Nr. 201 (578). Warszawa, Czwartek 29 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk **1.20**
Za ogłoszenia drobne **15** f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Wobec grożącej wojny.

C. K. W. partji naszej ogłasza następującą odezwę:

Do Robotników niemieckich!

Od szeregu tygodni dochodzą nas wieści o gorączkowych przygotowaniach niemieckich kół rządowych i kapitalistycznych **do zorganizowania walki orężnej przeciw Polsce,** która ma na mocy postanowień światowej konferencji pokojowej otrzymać Górny Śląsk, W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, ziemie, gdzie ludność polska posiada stanowczą i nie dającą się zaprzeczyć większość.

Dochodzą nas wiadomości, że bez względu na to, czy urzędowi reprezentanci państwa niemieckiego umowę pokojową podpiszą, czy podpisu swego odmówią, pewne sfery przygotowują walkę zbrojną, aby utrzymać nadal rządy mniejszości niemieckiej nad przeważającą większością polską, **a wyraźniej mówiąc: panowanie kapitalistów górniczych, hutniczych, fabrycznych i junkrów rolnych nad masami robotników polskich i niemieckich.**

Stojąc w piątym roku wojny światowej znowu przed grozą masowego krwi rozlewu, rabunku, zniszczenia i dalszego głodu milionowych mas ludowych, słysząc głosy dzikiego szowinizmu i nienawiści, tych furji poprzedzających nową wojnę, uważamy za swój socjalistyczny obowiązek

odezwać się do Was, Robotnicy niemieccy, szczerem słowem w imię wielkiej przyszłości socjalizmu i solidarności międzynarodowej!

Należenie ziem z większością ludności polskiej do państwa polskiego nietylko nie przeczy zasadom socjalizmu, lecz jest tych zasad słusznem i koniecznem wcieleniem. Mniejszość zaś ma prawo do wszelkiej ochrony swojej narodowości. Stwierdzając te dwie zasady międzynarodowej sprawiedliwości, zasady jedynie umożliwiające utworzenie Związku wolnych narodów, jako rezultatu strasznej wojny światowej i upadku królewskich i carskich tronów — wzywamy Was Towarzysze niemieccy, abyście nie dali się porwać do walki z narodem polskim, który buduje swoją niepodległość na ziemi polskiej. **Ta mniejszość niemiecka, która żyć będzie w granicach państwa polskiego, może liczyć na zupełną swobodę obywatelską i niekrępowany rozwój narodowy.** Zorganizowany w Polskiej Partji Socjalistycznej robotnik polski prowadzi w Polsce taką samą potężną walkę, jak i we wszystkich krajach cywilizowanych i walka jego jest najlepszą gwarancją, że Polska nie będzie ani reakcyjną, ani gnębić mniejszości narodowych nie może.

Dlatego wzywamy Was, Robotnicy niemieccy, abyście odrzucili precz od siebie wezwanie do wojny z narodem polskim i uniemożliwili nowy wybuch krwawych walk.

Dość krwi, dość krzywdy, dość gwałtów i nieszczęścia w rodzinie narodów! Od Was, Robotnicy niemieccy, zależeć będzie, czy do Republiki polskiej i Republiki niemieckiej zawita pokój, czy lud pracujący będzie mógł zająć się walką świętą o wyzwolenie pracy z kapitalistycznej niewoli.

W imię tych wspólnych zadań proletarjatu wszystkich krajów, oczekujemy Waszej decyzji i Waszej akcji, celem położenia kresu zbrodniczej polityce niemieckich hakatystów i imperjalistów.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, dn. 28 maja 1919 r.

Walka demokracji polskiej z reakcją

Pod takim tytułem zamieszcza bratni nasz organ francuski „Humanité“ następujący artykuł:

„W dalszym ciągu sprawy polskie mało są znane. Bezwzględna cenzura demoralizuje umysły, wiadomości nadchodzące są spaczone, przekręcone. Nic dziwnego, że wielu z naszych towarzyszy ma błędne pojęcie o sprawach polskich. Pewna propaganda nie zawsze uczciwa pragnie wyrobić pojęcie o Polsce, jako o reakcyjnej i konserwatywnej.

W rzeczywistości Polska znajduje się w okresie tworzenia, walka demokracji przeciwko reakcji jest w całej pełni. Są nawet oznaki, że demokracja wkrótce weźmie górę.

Nie trzeba zapóminać, że Naczelnikiem Państwa jest towarzysz nasz Piłsudski. Spędził on życie w walce przeciw caratowi. Doszedłszy do władzy, powierzył stanowisko prezesa ministrów naszemu tow. Moraczewskiemu, którego ministerjum było bezwątpienia najbardziej demokratycznem w Europie. Jeżeli rząd ten nie ostał się, jeżeli Piłsudski był zmuszony do utworzenia innego rządu, to stało się to dlatego, **że reakcja nasza zanieczyszczająca Quai d'Orsay** (Ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu) **groziła zagłodzeniem nowej republiki, o ile ta nie podda się komendzie tych co rządzą na Quai d'Orsay.** Piłsudski był zmuszony do kompromisu. Lecz odtąd walka demokracji polskiej przeciwko reakcji nie ustawała. Dzięki naszej ignorancji tego, co się dzieje w Polsce, oddawaliśmy niekiedy złą przysługę demokracji polskiej. Tak samo niektórzy z nas zmyleni przez to, że reakcjonista i imperjalista Dmowski narzucony został jako jeden z delegatów pokojowych, i nieuświadozdania, że **nowa granica zachodnia Polski ustanowiona w traktacie, nie da się pogodzić z zasadami socjalizmu. Nic fałszywszego.** W żadnym punkcie granica ta nie zawiera większości niemieckiej. Oddano Polsce Śląsk. Z tego powodu można było czytać w niektórych organach socjalistycznych najdziwaczniejsze rzeczy.

Przedewszystkiem sądzono, że idzie o cały Śląsk niemiecki. Lecz z trzech okręgów stanowiących Śląsk przyznano Polsce tylko okręg Opolski, czyli t. zw. Górny Śląsk, zamieszkany przez Polaków w liczbie 90%. Niektórzy z nas, biorąc poważnie protesty niemieckie, zrobili odkrycie, że istnieje odrębny naród śląski. Tymczasem nasi polscy towarzysze, którzy również mają słówko do powiedzenia w tej sprawie, dowodzą nam z dokumentami w ręku, że granica niemiecka idzie wszędzie wzdłuż linji większości narodowych, czy to w Prusach Zachodnich, w Poznaniu czy Górnym Śląsku. **Co się tyczy Śląska Cieszyńskiego, towarzysze nasi, zebrani na kongresie w Krakowie, przesyłają nam wezwanie wymowne.**

Zajęci sprawą granicy niemiecko-polskiej i ignorując fakty, mało zwracaliśmy uwagi na inną granicę Polski, t. j. wschodnią. O ile co do granicy zachodniej istnieje w Polsce jednomyślność, o ile nawet Polska w tym względzie została pokrzywdzona, o tyle inaczej rzecz się przedstawia w sprawie granicy wschodniej. Toczy się tu walka między demokracją a reakcją, reprezentowaną w osobach Dmowskich, Korfantych, Grabskich i t. p.

Demokracja polska przyznaje sąsiadom wschodnim prawo swobodnego stanowienia o sobie. Reakcja polska z Dmowskim i Piltzem na czele, pragnęłaby aneksji ziem litewskich i ukraińskich, pozostawiając resztę Izwolskiemu. Piłsudski, wkraczając do Wilna, by w zarodku zdusić namiętne starcia między demokracją a reakcją, wydał proklamację, w której uznaje niepodległość Litwy. Przez tę odezwę demokracja odniosła świetny tryumf, zwłaszcza gdy wniosek tow. Daszyńskiego, przyznający Litwie prawo do niepodległości, przyjęty został w Sejmie.

Kwestja terytorjalna nie jest jedyna, gdzie demokracja polska bierze górę nad reakcją. W sprawie wywłaszczenia ziemi również osiągnęła zwycięstwo. Projekt, który przeszedł w komisji agrarnej Sejmu, niebawem uzyska zatwierdzenie samego Sejmu.

Gdy reakcja nasza nie będzie więcej zagrażała republice polskiej wygłodzeniem, demokracja polska zwycięży reakcję całkowicie“.

Do artykułu tego redakcja „Humanité“ dodaje od siebie: „Artykuł ten oddaje sprawiedliwość elementom lewicy Polski, prowadzącym dzień w dzień walkę z reakcją, ucieleśnioną w kreaturach p. Pichona.

Podkreśla on rozbieżność zdań zarówno w stosunku do kwestji terytorjalnych jak socjalnych, dzielących prawdziwą demokrację polską od tych, którzy rościli pretensje do przemawiania w imieniu Polski, a w rzeczywistości zdradzali sprawę polską.

Wiadomem będzie pewnego dnia, jakie zło wyrządzili Dmowski i Komitet Narodowy w Paryżu Polsce.

Jesteśmy szczęśliwi, mogąc stwierdzić, że Polska demokratyczna, której drogę rozwoju daremnie chcą wytyczyć Dmowscy i Pichonowie, liczy jedynie przyjaciół w szeregach socjalistów francuskich“.

Pogrom Żydów w Częstochowie.

(Korespondencja własna).

Już od dłuższego czasu wśród miejscowych mętów dawał się odczuwać b. wrogi nastrój skierowany przeciwko Żydom. „Prasa“ miejscowa: „Goniec Częstochowski“ i „Kurjer Częstochowski“, szczególnie jednak ten ostatni, przygotowywał grunt do pogromu. Wszystkie pogromy, według tych gadzinówek, były urządzone przez Żydów! Wszystkim nieszczęściom jakie spotykały Polskę winni Żydzi. Żydzi winni są, że Polska nie jest „od morza do morza“. W Pińsku Żydzi urządzili pogrom. Wilna bronili przeciwko Polakom. Na Paderewskiego urządzili zamach i t. d. i t. d. Karmione w ten sposób rzesze wrzały nienawiścią i dyszały zemstą.

Nastrój ten powiększyło przywiezienie rannych z pod Wilna, a spotęgowało przybycie naszych dowborczyków z Poznańskiego. Ci ostatni oświadczali biadającym na drożyznę kobietom, że „my wam sami porządek zaprowadzimy“. Porządek polegał na tem, że poznaniacy wchodzili do sklepów i sprzedawali łokciówkę po 1 mk., gdy cena obecna wynosi około 20 mk. W ten sposób postępowano na każdym kroku. Policji nie uznawano.

W końcu doszło do tego, że w piątek 16 maja zgromadziło się przed policją około 500 kobiet żądających usunięcia jej. Wśród kobiet czynny udział przyjęli poznaniacy, gorliwie popierając wniosek **usunięcia policji,** tych „żydowskich wojtków“. Skończyło się wyperswadowaniem i rozejściem się. We wtorek 20 maja nadciągnęła ludność ze wszystkich okolicznych wiosek „na jarmark“. Gońcy nas zawiadomili, że wszyscy mieli ukryte worki i koszyki, gdyż mówiono, że mają „tanio sprzedawać“. Energiczna postawa policji i naszych towarzyszy zapobiegła nieszczęściom. Skończyło się pogromem 3-ch straganów: z garnkami i pończochami. Pomagali poznaniacy, rzeczywiście „tanio sprzedając“.

W sukurs agitacji pogromowej przybył również poseł sejmowy p. Tabaczyński, który dn. 25 maja wygłosił odczyt na temat Sejmu.

Głównym jednak sosem tego odczytu był antysemityzm.

W nocy z poniedziałku na wtorek przyjechali Hallerczycy. We wtorek 27 nastrój pogromowy dosięgnął szczytu. Obrzynano nożami Żydom brody. Bicie było na porządku dziennym. Policji, starającej się utrzymać jaki taki ład, wymyślano. Czynny udział we wszystkiem brali „Hallerczycy“ i poznaniacy. Wśród poznaiaków znajdują się, jak krążą pogłoski, „uciekinierzy“ ze Śląska, którzy chcą wywołać zamęt, aby ułatwić wejście Niemcom. Gorliwie w tem pomagają im wszelkie męty społeczne. Około godz. 4 pp. został przez nieznanego osobnika raniony lekko w głowę ordynans. W tej chwili rozeszła się pogłoska, że zabito oficera - Hallerczyka i żołnierza. Policja wkroczyła do domu (Aleja 23), z którego miał paść strzał i zrobiła ścisłą rewizję, jednak nic nie znaleziono. Po upływie godziny dom otoczyło wojsko. Pracujący tam Żyd wystraszony wyskoczył oknem. Momentalnie rzucono się na niego, jako winowajcę. Z silnie rozbitą głową odprowadzono rannego do policji. Ponieważ nie mogli mu zatamować krwi, 2-ch policjantów poszło po Żyda felczera Nasanowicza. Kiedy go prowadzono, Hallerczycy z tłumem odepchnęli policję i kolbami i bagnetami zamordowali w ohydny sposób Nasonowicza. To było pobudką do rzucenia się gremjalnego na Żydów. Dzieci, a za niemi podrostki, poznaniacy, Hallerczycy formalnie polowali na Żydów. Krzyczano, że Żydzi rzucają bomby, że otworzyli karabinowy ogień w Rynku przeciwko wojsku i t. p.

Rezultatem było 5-ciu zamordowanych, 9 ciężko pokaleczonych, z których 2-ch umarło. Policja i wojsko były zupełnie bezczynne.

A.

Przy niniejszym załączamy odezwy C. R. D. R., które zostały wczoraj wręczone ministrowi spraw wewnętrznych:

Częstochowa, 27 maja 1919 r.

Częstochowska Rada
Delegatów Robotniczych
Nr. I 175.

Do Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

17 maja r. b. Komitet Wykonawczy Częstochowskiej Rady Delegatów Robotniczych wysłał telegram tej treści:

„Dowiadujemy się, że milicja ludowa opuszcza Częstochowę. Ze względu na wzburzenie umysłów i możliwość rozruchów przeciwżydowskich — prosimy o wstrzymanie wyjazdu milicji, którą ludność darzy zaufaniem“.

Ministerjum zlekceważyło nasze ostrzeżenie. Dzisiaj Częstochowa stała się widownią pogromu żydowskiego, w którym wzięli udział Hallerczycy, poznaniacy, chłopcy uliczni i męty społeczne.

Dowództwo policji, dowództwo miasta i wojskowe wykazały bezsilność i bezradność wobec powyższego motłochu

Krew ofiar spada na sumienie tych, którzy mogąc zapobiedz zajściom przez pozostawienie milicji w Częstochowie — nie uważali za stosowne do prośby naszej się przychylić.

Stanowisko ministerjum w sprawie milicji przekreśliło wszystkie wysiłki, jakie komitet wykonawczy C. K. D. R. od czasu swego powstania czynił dla utrzymania spokoju i ładu w mieście.

Przewodniczący (—) J. Dziuba.

Do ogółu robotników m. Częstochowy.

Ciemne i występne jednostki podjudzają ogół robotniczy do zaburzeń i wrogich wystąpień przeciwko ludności odmiennego wyznania. Komitet Wykonawczy Częstochowskiej Rady Delegatów Robotniczych, wzywa niniejszym świadomy ogół robotniczy do przeciwdziałania tym występnym usiłowaniom i wyraża niezachwianą pewność, że świadoma swych celów i środków klasa robotnicza przeciwstawi się szerzycielom zamętu, który jej wrogowie chcą wykorzystać przeciwko nam samym.

Jednocześnie Komitet Wykonawczy wzywa robotników do zawiadamiania go o wszelkich zajściach, które doprowadzić mogą do zaburzeń. W sprawach tych Komitet Wykonawczy poczyni odpowiednie zarządzenia, którym ogół robotniczy bezwzględnie poddać się powinien dla stwierdzenia solidarności robotniczej i spotęgowania wpływu Rady Delegatów Robotniczych.

Częstochowa, d. 19 maja 1919 r.

Komitet Wyk. Częst. Rady Del. Robotniczych.

* *
*

Minister spraw wewnętrznych na konferencji odbytej z przedstawicielami Częstochowskiej Rady Delegatów Robotniczych zakomunikował, że wyśle w celu zbadania pogromu w Częstochowie specjalnego delegata, oraz porozumie się z ministrem wojny w sprawie udziału wojska w zaburzeniach.

Ustawa o wynagradzaniu i ustalaniu nauczycieli szkół powszechnych.

Doniosłej wartości ustawę przeprowadził Sejm onegdaj — ustawę o wynagradzaniu i ustalaniu nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Znaczenie tej ustawy wybiega daleko poza interesa materjalne nauczycielstwa, sięga bowiem głęboko w podstawowe zagadnienia oświaty ludowej i ogólnego poziomu kultury narodowej. Los bowiem nauczyciela jest związany najściślej ze szkołą, z której płynąć winno prawdziwe światło na młode pokolenia, skąd padać ma ziarno niesfałszowanej wiedzy. Mylą się ci (jak w debacie sejmowej przedstawiciel prawicy pos. Skup), którzy sądzą, że oświata jest „puklerzem przeciw socjalizmowi" — przeciwnie, szkoła jest siostrzycą socjalizmu.

Socjalizm buduje ustrój przyszłości na szerokiem uświadomieniu klasy pracującej, na gruntownej podstawie — wiedzy.

Im szybciej światło wiedzy dotrze do głębin ludu pracującego, im bardziej ugruntuje się myśl socjalistyczna nietylko w sercach, ale mózgach proletarjatu, tem silniejsze będą podwaliny nowego ustroju społecznego.

Niech tylko najszybciej wyrosną szkoły w odrodzonem państwie polskiem, niech nie będzie osady bez przybytku wiedzy, niech nie będzie dziecka pominiętego opieką szkolną, niech przymus i obowiązek posyłania dzieci do szkoły bezwzględnie będzie przestrzegany, niech szkoła nie będzie ledwo tlejącym ogarkiem (t. zw. szkoły jednoizbowe), lecz niech płonie jasnym, pełnym płomieniem — to tempo rozwoju demokratycznego wielekroć się przyśpieszy.

Unormowanie stosunków materjalnych i prawnosłużbowych nauczycielstwa jest pierwszą i najważniejszą zapowiedzą tych dążności na polu kultury i oświaty.

Nie jest to tylko przypadkiem, że ustawa onegdaj uchwalona oparła się na zasadniczych ramach dekretu wydanego przez gabinet socjalisty **Moraczewskiego**, ministra oświecenia socjalisty **Ksawerego Praussa**, a zreferowana została po 3 i pół miesiącach wyczerpujących obrad — przy silnej opozycji chłopskich stronnictw z b. Galicji — przez socjalistę tow. **Smulikowskiego**.

Ten zespół osób może być niejako symbolem poglądu polskich socjalistów na sprawę szkoły i oświaty powszechnej.

Sama treść ustawy nie sprowadza jakiegoś nadzwyczajnego uposażenia, dzisiejsze bowiem stosunki drożyźniane, nieuregulowanie stanu aprowizacji weźmie rekord nad najwyższą nawet normą płac. Ustawa ma doniosłe znaczenie w tem, że zakreśliła ramy takie, które przy normalnych warunkach życia i uporządkowanych stosunkach aprowizacyjnych pozwolą nauczycielowi oddać się z całem — nieodzownem szczególnie w tym zawodzie — poświęceniem — szkole i młodzieży.

Ważnem jest to, że sprawa bytu nauczycielskiego dostała grunt prawny, że ramy te prawne uniemożliwiają owo znęcanie się nad zawodem światłodawców — jak to było dotychczas — stabilizując nauczycieli już po trzech latach nieprzerwanej pracy, zaliczając pracę w zawodzie przed ustaleniem do lat służby, bez względu na to pod jakim rządem była spełniana. Ważnym momentem ustawy jest również obowiązek dostarczenia nauczycielom dwóch morgów ziemi, tam zaś, gdzie jej dać nie będzie można, odpowiedniego równoważnika pieniężnego. Również mieszkanie w naturze, bądź wynagrodzenie pieniężne i dostarczanie opału nauczycielom przez gminę — stanowią dodatnie cechy tej ustawy.

Automatyczny awans do VIII klasy — postulat związku nauczycielskiego—komisja przeprowadziła, wprowadzając atoli niestosowny sposób posuwania zasłużonych nauczycieli do VII klasy. Ujemną stroną tego projektu jest jeszcze nie dość ścisłe określenie stosunków prawno - służbowych — co ma nastąpić w osobnej ustawie — i brak ujęcia ustawowego tych świadczeń z gminy, z których korzysta w większych środowiskach nauczycielstwo szkół powszechnych.

Sprawę tę zastąpiła częściowo rezolucja posła Osieckiego. Wątpić nie należy, że gminy większych środowisk, uwolnione obecnie od poważnych wydatków za mieszkania, — dodatków gminnych nietylko nie zniosą, ale znacznie je podwyższą.

Bez względu na drobne usterki tej ustawy — nauczycielstwo winno być **naogół z niej zadowolone. Wyraz temu zadowoleniu dali** — zebrani w kuluarach sejmowych nauczyciele z prezesem organizacji p. Nowakiem na czele, którzy referentowi tow. Smulikowskiemu serdeczną urządzili owację.

Mały fejleton.

Wpływ wojny na rodzinę.

Wchodzę dzisiaj do mieszkania i widzę to, co widziałem kilka tygodni temu: bieliznę wszelkich form i kolorów rozwieszoną na wszystkich krzesłach, stołach i oknach. Tym razem wpadłem w gniew siarczysty.

— Dość mam tego — zgrzytnąłem zębami na żonę i córki. Czy tu suszarnia, czy mieszkanie dla ludzi, chciałbym raz wiedzieć?! Mylicie się przypuszczając, że i tym razem pójdę pisać na strych. I czego tak pilnujecie? Tych paru szmatek, które byłyby ozdobą śmietnika, ale nie płci nadobnej. Dalej z tem na strych! — i zamierzyłem się laską w sznur.

— Na strychu złodzieje...

— Głupia jesteś — ryknąłem do małżonki. — Złodzieje stali się takimi burżujami, że niktby wam nie tknął tej żałosnej oszwabki bielizny.

Żona moja obraziła się.

— Dzieci! — zawołała. — Słyszycie? Mój mąż i wasz ojciec znieważył mnie, ubliżył mej powadze. O Boże mój, nie dość, że mu 7 córek odchowałam, że tylko trzy umarły (powinienem bowiem mieć 10 córek), on mnie jeszcze znieważa!

Na ten jęk uciśnionej kobiecości rozległa się komenda: — Formuj front!

To najstarsza Jagna, skautka, wydała rozkaz. I w tej chwili wszystkie me ofiary Wydziału Zaopatrywania stanęły w szyku.

— Gotuj broń!

Na ten rozkaz dziewczęta chwyciły: jedna miotłę, druga parasolkę, trzecia szpilkę od włosów, czwarta uzbroiła się w rurki od fryzowania włosów.

Zdumiałem się i, po części, zbaraniałem. Bunt w rodzinie, bolszewizm, dyktatura córek! Nic innego, tylko szmalec amerykański uderzył im do głowy.

— Co wy? co wy tu mi, smarkate? — krzyknąłem.

Małżonka zaś moja jęczała, wzdychała, łkała: Ja głupia! Ach, niewdzięczny! Rozwiodę się z tobą.

Przyznam się, że na ten argument parsknąłem śmiechem. Bądź co bądź, prawdę mówiąc, kobieta leciwa, matka 10 córek (z których 3 umarły) — grozi mi rozwodem. Nie wiem, ktoby na tem wyszedł gorzej.

— Nie śmiej się, rozpustniku! — przejrzała myśli moje małżonka. Alimenta będziesz płacił, ja ci tu dam!

Poskrobałem się w ucho.

Ale sytuacja familijna zrobiła się jednak nie do zniesienia. Zewsząd cieknie z bielizny, tu płacze i wymyśla żona, tam 7 córek zbolszewizowanych. O wojno, wojno! — jakie zniszczenie siejesz nie tylko na przodach ale i na tyłach. Spokój rodzinny zrujnowany, rzeczy pokradzione, bieliznę suszy się w mieszkaniu z obawy przed pajęczarzami, jeść nie ma co. Okropność na wszystkie strony — a tu jeszcze grożą wojny.

Przytłoczony tem wszystkiem padłem i zapłakałem. Lecz — patrzcie, jakie straszne są wpływy wojny na duszę dziecka! Tę chwilę słabości wyzyskały moje skautki, bo zanim się zorjentowałem, Jagna zakomenderowała: **„do ataku!"** i w mig zostałem otoczony a nad głową moją zawisnęły miotły, szpilki i nożyczki.

— Poddaj się, tatusiu! — zawołała Lilith złotowłosa. — Poddaj się, bo zginiesz.

— Precz szyszki wyschnięte! Precz odemnie zbuntowane nasiona swego ojca! Jać to was stworzyłem, żywiłem, chowałem...

— **W szynku...** — syknęła dozgonna towarzyszka mego żywota.

— **O dzieci, o żono moja dozgonna!** — zawołałem. — Miejcie litość nad ojcem rodziny, nad ojcem dziesięciorga panien bezposażnych, z których trzy umarły.

— Niech żyje dyktatura panien! — krzyknęły, atakując coraz ostrzej, me córki.

Musiałem się wycofywać zwolna ku drzwiom.

— Precz z ojcami! — krzyknęła któraś.

— Tatusiu, poddaj się! — wołała Lilith złotowłosa.

Już jestem u drzwi, już spadły mi okulary, już drzwi się otwarły, już jestem za drzwiami. Stanąłem na ulicy i rzekłem do swej posępnej duszy: — Nie zadawaj się z babami, które skończyły pensję katolicką (moja żona). I westchnąłem: Ach gdybym to był wiedział dwadzieścia lat temu!

Zysław.

W sprawie „bijącej" agitacji klero-endeckiej w Poznaniu.

Otrzymaliśmy list następujący:

Poznań, dnia 26 maja 19.

św. Marcin 7/8.

Szanowna Redakcjo!

W nr. 193 (570) z dnia 21 maja r. b. czytam w 6 ustępie artykułu (Poznań — korespondencja własna) „Wolność słowa w niepodległej korfancji" dosłownie: „W kościołach święcono laski i parasole dla zbicia znienawidzonych i zniesławionych socjalów". Proszę uprzejmie o podanie nazwisk tych księży, którzy to uczynili, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Oczekuję łaskawej odpowiedzi w 14 dniach lub też odwołania nieprawdziwości tego twierdzenia w organie Szanownej Redakcji w przeciągu tego samego czasu, przesyłając na moje ręce numer „Robotnika", który potwierdzi, że żądaniu mojemu stało się zadość.

Z poważaniem

X. Wacław Mayer, dziekan poznański.

Słowa, podane w cudzysłowie, ksiądz Mayer przytoczył „dosłownie", ale nie zrozumiał, że korespondent użył ich obrazowo dla zilustrowania klerykalnych nawoływań do „bicia" tow. Moraczewskiego. Już humorystyczny zwrot o „święceniu parasoli" mógł wskazać ks. Mayerowi, że nie chodzi tu o dosłowne „święcenie", lecz o wzywanie pobożnych, by szli rozbijać wiec i bić socjalistów.

Ks. Mayer uczepił się owego obrazowego wyrażenia, aby odwrócić uwagę od treści zarzutów, zawartych w korespondencji. Dlaczegóż np. nie zareagował na taki oto „dosłowny" ustęp: „Pisemko najciemniejszych klerykałów „Postęp" nawoływał wprost do bicia czy zabicia tow. Moraczewskiego w numerze 114 z dnia 18 maja, jako „warchoła", „zaprzańca", „zdrajcy", „zbrodniarza", „sprzedawczyka", „łajdaka". Tak bowiem brzmiały epitety, jakimi organ duchowieństwa poznańskiego obsypał tow. Moraczewskiego w jednym tylko artykule".

Jeżeli zaś ks. Mayerowi chodzi o nazwi-

ALEXY RŻEWSKI.

Z KRWAWYCH DNI.

(Z czasów oblężenia Łodzi).

Na kolejce Łódź — Konstantynów popłoch i ścisk niebywały. Kto się dostał do pociągu, należał do szczęśliwych; inni na stopniach wagonu, na buforach chwytali się przepełnionego pociągu, aby dalej...

Szosa zapełniona wozami, wózkami ręcznymi, zawalona rupieciami i padłymi od wysiłku końmi.

A w tym piekielnym chaosie posuwał się oszalały z trwogi i strachu kilkutysięczny tłum z tobołkami na plecach długim i posępnym sznurem, popychając się wzajemnie, klnąc, złorzecząc lub zanosząc się spazmatycznym płaczem.

A potężny huk armat, echo pękających na ulicach granatów i łuny pożarów, które wieńcem ognistym otaczały Łódź całą, wskazywały, że wojna już blisko...

— Co będzie? — pytano trwożliwie, lecz stosownie do orjentacji, szukano odpowiedzi na niepokojące pytania, które jak muchy natrętne, obsiadły i niepokoiły serca mieszczuchów.

Wojna dotychczasowa, rozgrywająca się zdala, bawiła niektórych; inni nadrabiali miną, snując fantastyczne plany na temat przyszłości lub budowali zamki na lodzie, na conto odezwy wielkoksiążęcej...

Generał Charpentier wydawał uspakajające odezwy do mieszkańców, lecz im więcej rannych napływało do miasta, tem bardziej niepokój wzrastał.

Ranni, jak gońce nieszczęścia, opowiadali krwawe swe dzieje, żebrząc na ulicach i po sklepach.

— Sudar', pomiłuj gołodnawo sołdata!... — słyszano prawie na każdym kroku.

Było to świadectwem przysłowiowej uczciwości „naczalstwa".

Wszystkie lokale zapełnione były rannymi, których widok przedstawiał wprost dantejski obraz. Obsługa wojskowa i zwerbowani ad hoc sanitarjusze i sanitarjuszki nie mogli podołać przybywającym wciąż setkom rannych, którzy, złożeni na podłodze, konali cicho. Za co?....

— Za waniuszczuju Polszu! — odpowiadali ranni.

Nie zapomnę nigdy strasznego widoku.

W teatrze Wielkim, przed jaskrawo pomalowaną kurtyną w lożach, w fotelach, krzesłach i przejściach siedzieli i leżeli ciężko ranni, których jęki, jakby złośliwa orkiestra, napełniały cały teatr jednem przeciągłem:

— O! o! o! o! o! o!....

Zdawało się, że za chwilę kurtyna się podniesie, i stanie się jakieś czarodziejskie misterjum, coś niezwykłego a potężnego. Jakby w oczekiwaniu siedziało to straszne audytorjum, czekając zmiłowania Bożego...

Co chwila ciężkimi wozami fabrycznymi odwożono z różnych stron miasta, jakby kłody drzewa, zmarłych z ran lub zabitych żołnierzy, nagich, przykrytych białem tylko płótnem; niektórym wyglądały okrwawione części ciała.

W kościołach odprawiały się błagalne suplikacje... Lud kajał się, zanosząc pod niebiosa modły:

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas, Panie!...

Głód dawał się we znaki nawet zamożnym.

Przed piekarniami wystawały długie szeregi — lecz napróżno, gdyż wypiek chleba zarekwirowali „nasi".

Gdy żołnierz rosyjski padał z głodu — intendenci sprzedawali za pośrednictwem „kaptenarmusów" chleb na ulicach wagonami, a kaszę pudami miejscowym rzeźnikom.

„Rosija wielika i obilna, a porjadka w niej niet" — mówili bojarowie, wysłani z poselstwem do księcia Riurika, i dziś po 800 latach kubek w kubek można to było zastosować do wielkorządców Rosji.

Służba kolejki otrzymała krótki rozkaz: „Kolejka pozostaje pod zarządem wojskowym, mamy przewozić rannych z pozycji tramwajami do Łodzi, w razie ucieczki rozstrzelanie"... No i zaczęła się piekielna służba; administracja wyższa pouciekała ze strachu, zostali nieliczni... no i.... my.

Wagon tramwajowy z pogaszonemi światłami posuwał się chyłkiem nocą przez okolicę, która gorzała krwawo, roztaczając purpurową łunę na ciemnem niebie; trzask karabinów maszynowych, ponury bas ciężkiej artylerji, ustawionej przy remizie konstantynowskiej i zajadłe szczekanie lekkiej artylerji na przedmieściu Konstantynowa, urozmaicało naszą drogę; czasem pękający szrapnel przed pociągiem oświetlił usłużnie linję, ale na szczęście żaden nawet nie ugodził w przewodnik tramwajowy.

Moskale szafowali rozrzutnie materjałem ludzkim i dostarczali nam na pociągi setek rannych, których z pomocą pociągów miejskich odwoziliśmy do szpitali łódzkich.

W pociągu leżeli jeden na drugim, a krew ściekała strugą po podłodze. Strasznie okaleczeni wyciągali skrwawione ręce, wołając:

— „Sudar', pomiłuj! ja tri dnia na pozycji niczewo nie jeł... kusoczek chleba".

Jedyne moje pożywienie, kawałek razowego chleba, rozłamywałem i dzieliłem się z nimi. Łapczywie połykali całe kęsy.

Większość rannych piotrogrodzkiego, wołyńskiego i kegsholmskiego pułku — byli to Polacy, rezerwiści warszawscy, którzy klnąc ze specjalnem zacięciem na „porządki moskiewskie", dawali w ten sposób ujście swym cierpieniom.

W Konstantynowie tymczasem dyktatorem był pułkownik X, który wszystkich schwytanych po domach kazał rozstrzeliwać na pobliskich placach, jako „szpionów".

Była to bestja krwiożercza, bez cienia litości i współczucia. Nie ogłaszał żadnych rozporządzeń o ewakuacji Konstantynowa, a kto został, to „szpion". Po kilka dni poniewierały się na placach miejscowych trupy, Bogu ducha winnych miejscowych tkaczy, którzy z twarzą na ziemi, opuchnięci, wyglądali odrażająco.

Sanitarjusze, „kaszewary" i maruderzy różnego gatunku „gulali" po Konstantynowie jak się patrzy.

Wszystkie sklepy i domy zostały zrabowane, a czego nie zrabowano, to wywieziono karetkami sanitarnemi do Łodzi; z fabryk miejscowych wywieziono całe stosy towarów. Kościół usiłowano zrabować w oczach księdza miejscowego, Giebartowskiego. Dopuszczano się gwałtów bezecnych, włamań i pospolitych morderstw. Nieraz ranni żołnierze mieli pod szynelem po 5 garniturów. Na pozycji rowy strzeleckie były zapełnione butelkami, pierzynami i materjałami różnego gatunku. Codziennie granaty wyły, celując w wieże kościelne, na których umieszczono punkty obserwacyjne artylerji rosyjskiej.

Po kilku dniach runął kościół ewangelicki, a po dwóch tygodniach kościół katolicki, jako ofiary posterunków wojskowych, a następnie całe pół miasteczka legło w gruzach...

Po powrocie mieszkańców miasteczko w trzech czwartych częściach spalone i zniszczone, przedstawiało smutny obraz. Jest to tragedja miasteczka, założonego w r. 1816 przez Mikołaja Krzywca Okołowicza, które w 1831 r. uległo już raz podobnemu losowi.

Dziś groza wojny wyziera z każdej ulicy i domu, a zgliszcza i głębokie brózdy od granatów wskazują, jak zaciekłe odbywały się tu walki.

ska, to w korespondencji w Nr. 197 przytoczono nazwisko „proboszcza Malińskiego z parafji św. Łazarza“, który „po mszy w niedzielę 18-go maja zapowiedział obecnym w kościele, żeby prędko poszli do domu i z dobremi kijami udali się na wiec socjalistów w sali Sejdla“...

Niech ks. dziekan chociażby tę sprawę zbada i o rezultacie swoich dochodzeń zechce nas zawiadomić.

Chlaśnięcia.

Trzeci Ignacy.

...Wiedz o tem, drogi brachu, „Robotniku“,
(Wykładam Ci to w „Chlaśnięciach“ na tacy!),
Że w Polsce jeden jeszcze jest Ignacy,
Grabowski, który pisze w „Tygodniku“!...

Nosi się pół z sokoloska, pół z waszecia,
Jego utwory endectwem aż ryczą,
Chociaż napisał przed laty rzecz byczą,
Dzielny, morowy „Pamiętnik rupiecia“!...

Lecz teraz co mnie w nim najbardziej trapi,
To że, uczciwszy uszy „Robotnika“,
Ów trzeci Ignac z zachwytu aż sika
Dla wszech... kołutńskiej Korfanto-satrapji!...

Dawaj mu tylko Dalbora, Dowbora!...
Korfant, Adamski — to jego fetysze!...
Nasza Warszawa, na „bolszewizm“ chora,
(Bez zająknięcia w „Tygodniku“ pisze!).

Powinna, brachu, odprawiać pielgrzymki,
By się polskości uczyć od Poznania!...
I tak ci dalej kołtunom się kłania,
Machając flagą swej sokolskiej krymki!...

...Każdy z nas kocha, frajerze, jak może,
Tę Polski Piasta dzielnicę prastarą!...
Ale, na wielkie miłosierdzie Boże,
Niech reakcyjną jakąś, księżą marą

Ona Warszawie się nie przeciwstawia!...
Niechaj się Poznań raczej „uwarszawia“,
Niechaj przypomni Raczyńskich,
Cieszkowskich,
Libeltów, a niech nie piszczy do Dmowskich!...

...Tymczasem, póki (farso nieustanna!)
Rządzi tam kołtun i księża sutanna,
Chociaż Grabowski w tę stronę się kłania,
Niema znów co się palić do Poznania!...

Wacław Wolski.

Do wszystkich organizacji

Polskiej Partji Socjalistycznej.

Z dniem 1 czerwca wydawnictwa partyjnie nie będą wysyłane dopóty, dopóki organizacje nie wniosą opłaty za zamawianą ilość egzemplarzy.

Organizacje okręgowe, dzielnicowe, miejscowe i kolporterzy partyjni otrzymują 30% rabatu.

Zamówienia i pieniądze skierowywać należy pod adresem administracji „Przedświtu“, Warecka 7, na imię tow. M. Rosenberg.

Komisja Wydawnicza przy
Centralnym Komitecie Wykonawczym
P. P. S.

W sprawie świadectw lekarskich.

Komisje poborowe w czasie obecnej mobilizacji — tak zresztą było i za najazdu moskiewskiego — mają do czynienia ze świadectwami lekarskiemi, jakie składają poborowi, aby udowodnić swoją nieudolność cielesną. Różnica tylko ta, że o ile dawniej rosyjscy członkowie komisji poborowej takie świadectwa nieraz ze wzgardą rzucali pod stół, obecnie dokumenty te nie podlegają wspomnianemu losowi w imię t. zw. etyki lekarskiej, polegającej na wzajemnej obronie interesów materjalnych. Naogół mówiąc, świadectwa te nie mają prawie żadnej wartości, bo komisje muszą stosować się do obowiązujących przepisów.

Ale dziwna jest logika myślenia ludzkiego w pewnych okolicznościach życiowych!

Gdy za wydanie świadectwa o szczepieniu ospy płacą lekarzowi 10 mk., to za świadectwo o pobiciu lekarz żąda najmniej 20 mk., a za świadectwo wydane poborowemu bierze 50—100 mk. i więcej. Cała mądrość polega tutaj na umiejętności korzystania w odpowiedniej chwili z nastroju „pacjenta“. I zawsze tak bywa, że targ o honorarjum odbywa się podczas wydawania świadectwa tańszego, za świadectwo zaś o cenie wygórowanej „pacjent“ płaci bez namysłu, w milczeniu, z namaszczeniem.

Są to rzeczy znane z prywatnej praktyki lekarskiej — nietylko podczas wydawania świadectw.

Chociaż nie można tych faktów uogólniać na wszystkich lekarzy prywatnie praktykujących, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że członkowie obecnych komisyj poborowych skarżą się na niebywałą obfitość świadectw lekarskich, składanych przez poborowych.

Chociaż czasami — ale bardzo rzadko — świadectwo lekarskie może ułatwić pracę komisji poborowej, jednak nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy sposób ułatwiania badań, dotyczący tylko zamożnych poborowych, jest w zasadzie demoralizującym i powinien ulec radykalnym zmianom.

Lekarz.

Tajemnicze rozstrzelanie.

Dnia 11 stycznia r. b. Albert Bernstock, student medycyny uniwersytetu warszawskiego, wyjechał z Warszawy z zamiarem udania się do Rosji, gdzie przebywa jego rodzina.

W kilka dni po wyjeździe, do rodziców A. B. zjawił się pewien kupiec z Warszawy p. G. i zawiadomił, iż syn ich został aresztowany przez pograniczne władze wojskowe w Zalesiu koło Chotyłowa. Wiadomości tej udzielili mu towarzysze podróży, którzy dodawali, iż wraz z B. został również aresztowany p. Izydor Szpinak.

Zaniepokojona rodzina zwróciła się do warszawskiej żandarmerji polowej (Czysta 8), za pośrednictwem której poczyniono telefoniczne poszukiwania we wszystkich kierunkach na drodze linji Biała Siedlecka. Na zapytanie odpowiedziano, iż wyżej wymienione osoby przez żandarmerję polową nie zostały zatrzymane i w żadnem więzieniu się nie znajdują.

Krewni, przybyli w tym czasie z Rosji, **kategorycznie** stwierdzają nieobecność tam zaginionych. Równocześnie osoby, powracające z okolic Białej, przywozili uporczywe wiadomości **o rozstrzelaniu** obu wyżej wymienionych. To samo twierdzili w kołach akademickich studenci - wojskowi, osobiście znający studenta Alberta Bernstocka, którzy dodawali, iż egzekucja została wykonana na rozkaz rotmistrza II-go pułku ułanów Żelisławskiego.

Wobec tych wieści siostra Bernstocka i ojciec Szpinaka udali się do Zalesia, przypuszczalnego miejsca tragicznego wypadku. Ze słów sędziego Sobolewskiego, w którego domu rotmistrz Żelisławski kwaterował w owym czasie, wynikało, iż wypadki rozstrzeliwania podróżnych przez władze pograniczne były bardzo częste, informacyj zaś zainteresowanym udzielić może tylko rotmistrz Żelisławski.

Przez żandarmerję telefonicznie zwrócono się do wyżej wymienionego rotmistrza, który przypominał sobie wprawdzie nazwisko aresztowanego studenta Bernstocka, bliższych szczegółów w tej sprawie udzielić jednak nie chciał, powołując się na to, iż wszelkie akta z owego czasu zostały przesłane do generalnego sztabu dowództwa dywizji generała Listowskiego w Brześciu. W dowództwie dywizji zaś oświadczono, że o takich sprawach **nie informuje się nawet rodziców** i odmówili udzielenia jakichkolwiek wiadomości!

Z tego oświadczenia wnosić trzeba, że rodzina nigdy drogą prostą oficjalną dowiedzieć się o losie zaginionych nie będzie mogła. Jakich więc środków użyć należy i kto odpowie rodzinie?

Organizator zamachu—posłem!

Po „zasłużonych“ mężach—Piltzu i Przeździeckim, kolej obecnie na świeżo okrytego laurami zamachowca z dn. 3 stycznia r. b. Ks. Sapieha, inicjator zamachu na Naczelnika Państwa i rząd Moraczewskiego ma zostać posłem w Londynie! Czy nie zakrawa to na kpiny? Czy jednostki najbardziej skompromitowane w kraju muszą koniecznie piastować wysokie urzędy zagranicą? Czy brudna przeszłość ma być niezbędną kwalifikacją posłów naszych w obcych krajach?

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu w piątek, o godzinie 4-ej popoł.

1) Sprawozdanie Komisji skarbowo-budżetowej o wniosku nagłym p. Bardla i tow. w przedmiocie niezwłocznego uruchomienia Państwowego Instytutu Geologicznego (druk 523 i 313).

2) Sprawozdanie Komisji skarbowo-budżetowej o wniosku nagłym ministra skarbu z dnia 28 kwietnia 1919 r. w sprawie dalszego kredytu dla skarbu państwa w wysokości 500.000.000 mk. w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (druk 557 i 405).

3) Sprawozdanie Komisji przemysłowo-handlowej w przedmiocie ustawy o przeznaczeniu 75.000.000 mk. na ulgowe pożyczki dla przemysłowców i 25.000.000 mk. dla drobnych przemysłowców i rzemieślników (druk 480).

4) Sprawozdanie Komisji zdrowia publicznego w przedmiocie konstytucyjnego zatwierdzenia dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 16 poz. 207), pod tytułem „Państwowa Zasadnicza Ustawa Sanitarna“ (druk 533).

5) Sprawozdanie Komisji zdrowia publicznego w sprawie nagłego wniosku p. T. Dąbala i tow. w sprawie organizacji ochrony zdrowia publicznego oraz w sprawie skutecznego zwalczania chorób zakaźnych, grasujących epidemicznie wśród biednej ludności polskiej (druk 529 i 97).

Wichrzenia komunistyczne.

Wierzbnik - Starachowice.

(Korespondencja własna).

Dnia 25-go maja 1919 r. komuniści przy pomocy fałszywej, podłej i ubliżającej dla każdego zdrowo myślącego robotnika agitacji zwołali zebranie, na którem podnieśli krzyk, wyrażając protest przeciwko zapadłej uchwale posiedzenia R. D. R. odbytego w dniu 20 maja r. b. Na zebranie to przybyło zaledwie około 300 robotników i kobiet, wodził na nim rej sławny krzykacz komunistyczny, Golędzinowski. Na zebraniu tem nic nie uchwalono, gdyż towarzysze nasi z P. P. S. zaprotestowali stanowczo, że 300 ludzi nie może narzucać swej woli ogółowi robotników liczącemu około 1.500 ludzi i zaproponowali, aby zwołać na nowo posiedzenie R. D. R. na dzień 26-go b. m., które faktycznie się odbyło, a na którem komunista Golędzinowski zgłosił następujący porządek dzienny: 1) sprawdzenie mandatów, 2) rewizja wyborów na zjazd z poprzedniego posiedzenia.

Przeciwko temu frakcja P. P. S. zaprotestowała, uważając wybory za legalne i prawomocne i odczytała następującą rezolucję:

Zważywszy, że R. D. R. jest instytucją myśli zbiorowej więc poszczególni członkowie winni podlegać uchwałom większości i na R. D. R. nie może być wywierana żadna presja, R. D. R. w dniu 20 b. m. na swem posiedzeniu w liczbie 22 delegatów (po opuszczeniu 5 komunistów), miała zupełne prawo przeprowadzić wszelkie uchwały, a naganę za to, czy zrobili źle, czy też dobrze, może przyjąć tylko od Zjazdu R. D. R. Stwierdzamy, że niektórzy członkowie R. D. R. przez swoje prowokatorskie wystąpienie na wczorajszem zebraniu robotników, poprzedzane całotygodniową agitacją, doprowadzili do takiego nastroju swemi przemówieniami, że zaczęto na naszych towarzyszy członków R. D. R. krzyczeć: „precz z nimi i do worka“. Dalej stwierdzamy, że komuniści: Golędzinowski, Makos i Żak widząc skutki swej podłej roboty byli bardzo z tego zadowoleni, wcale nie starali się uspokoić niektórych robotników, a przeciwnie, przyczyniali się do większego zamieszania.

Wobec stale powtarzających się awantur komunistów wspólna praca z nimi w R. D. R. jest niemożliwą.

Po odczytaniu tej rezolucji towarzysze z frakcji P. P. S. opuścili salę. Z 36 delegatów pozostało 15 komunistów, którzy wszczęli debaty, w jaki sposób nadal szkodzić działalności P. P. S., bo pozostając w mniejszości, nic więcej ponadto uchwalić nie mogli.

Odezwa do lokatorów m. Warszawy.

Obywatele i Obywatelki!

W chwili przełomowej dla budowy naszej niepodległej wolnej Ojczyzny, w chwili, gdy hydra lichwy i spekulacji podnosi na przednówku coraz wyżej głowę, wyzyskując bierność społeczeństwa, oraz braki aprowizacyjne, sprawa lichwy mieszkaniowej wysuwa się znowuż na czoło innych zagadnień codziennego życia.

Zbliża się bowiem termin zwyczajowy — dzień 1 lipca, w którym od dawien dawna odbywało się najwięcej przeprowadzek.

Dziś dobrowolne przeprowadzki prawie zupełnie ustały: lokali wolnych w Warszawie i po większych miastach Polski niema zupełnie, a te, które pozostały bezwzględnie wymagają remontu i nie nadają się do zamieszkania.

W takiem to położeniu rzeczy, wobec jeszcze wzmagającego się napływu ludności polskiej z kresów, z Rosji i z prowincji, — wobec powrotu jeńców z niewoli i t. d., wydany przez pierwszy rząd niepodległej Rzeczypospolitej, w dniu 16 stycznia 1919 r. „Dekret o ochronie lokatorów“ **był, jest i zostać musi** tym dobroczynnym hamulcem na zachłanne, nienasycone apetyty i chciwość właścicieli domów.

Tymczasem jednak brakowi uświadomienia i organizacji w szeregach lokatorów przeciwstawili pp. kamienicznicy, wsparci na swych zwartych i

Zarys Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

(Wniosek posła Niedziałkowskiego i tow.).

Rozdział I. Zasady ogólne.

Art. 1. Państwo polskie jest wolną i niepodległą Rzecząpospolitą. Cała władza w Rzeczypospolitej Polskiej pochodzi od ogółu obywateli państwa.

Art. 2. Władzę najwyższą sprawuje w Rzeczypospolitej Sejm, wybrany przez ogół obywateli, pod bezpośrednią kontrolą narodu.

Sejm jest najwyższą władzą ustawodawczą, rozpatruje i zatwierdza projekty budżetu państwowego, tworzy naczelne organy władzy wykonawczej i kontroluje ich działalność.

Art. 3. Najwyższa władza wykonawcza w państwie należy do Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Ministrów, odpowiedzialnej przed Sejmem.

Art. 4. Władzę sądową sprawują w Rzeczypospolitej sądy, ustanowione na mocy ustaw sejmowych, z Sądem Najwyższym na czele.

Art. 5. Rzeczpospolita przystosowuje formy własności do potrzeb społecznych i interesów pracy. Wszystkie środki wytwarzania, komunikacji i wymiany podlegają kontroli Rzeczypospolitej.

Państwo ujmować będzie w sposób ustawowo przepisany dojrzałe do uspołecznienia gałęzie produkcji pod swój zarząd bezpośredni.

Art. 6. Praca, jako podstawa Rzeczypospolitej, pozostaje pod jej szczególną ochroną. Państwowem przedstawicielstwem interesów pracy jest Izba pracy, wybrana przez pracujących w sposób ustawą określony.

Art. 7. Ziemie Rzeczypospolitej o ludności mieszanej pod względem narodowym lub w przeważnej części niepolskiej stanowić będą odrębne jednostki administracyjne.

Na czele ziem takich staną Rady ziemskie, wybrane przez powszechne bez różnicy płci, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe głosowanie wszystkich pełnoletnich obywateli państwa a mieszkańców danej ziemi. Rady sprawować będą władzę w granicach przepisanych ustawą, którą uchwali Sejm.

Art. 8. Miejscowe sprawy gospodarcze i kulturalne należą, w granicach określonych przez ustawę sejmową, do organów samorządu miejskiego, powiatowego i gminnego, wybranych przez powszechne bez różnicy płci, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe głosowanie obywateli państwa a mieszkańców danego miasta, powiatu lub gminy.

Rozdział II. Prawa obywateli.

Art. 9. Obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej jest każdy urodzony na terytorjum państwa lub przyjęty do obywatelstwa polskiego w sposób ustawowo przepisany.

Przyjęcie lub zrzeczenie się obywatelstwa polskiego dobywa się w sposób ustawowo przepisany.

Art. 10. Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej bez różnicy płci, pochodzenia, narodowości i wyznania są równi wobec prawa.

Art. 11. Obywatele Rzeczypospolitej mają prawo zgromadzania się, zakładania stowarzyszeń i związków, wnoszenia petycji.

Art. 12. Wolność sumienia, słowa i prasy poręcza się. Cenzura nie może być w żadnym wypadku wprowadzona. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za wyznawane i wypowiedziane w słowie, piśmie, druku czy formie obrazowej poglądy. Osobna ustawa określi odpowiedzialność za nadużycia tej wolności.

Art. 13. Obywatel Rzeczypospolitej nie może być aresztowany ani poddany rewizji osobistej bez rozkazu władz sądowych z wyjątkiem schwytania na gorącym uczynku.

Uwięzieni, którym w przeciągu 48 godzin nie zakomunikowano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyn aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Art. 14. Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej ma zupełną wolność zmiany miejsca pobytu i zamieszkania, a także przenoszenia swej własności, dokąd zechce, w obrębie państwa.

Art. 15. Obywatelom przysługuje wolność wychodźtwa. Ograniczenie w tej dziedzinie może wprowadzić tylko ustawa.

Art. 16. Mieszkanie obywatela Rzeczypospolitej jest nietykalne.

Wkroczenie do mieszkania, rewizja domowa, zatrzymanie papierów i ruchomości dokonywać się może tylko na mocy pisemnego rozkazu władz sądowych i w wypadkach ustawą przewidzianych.

Art. 17. Korespondencja obywatela Rzeczypospolitej jest nietykalna.

Tajemnica korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach ustawowo przewidzianych, na mocy rozkazu sądowego.

Art. 18. Kara śmierci, kara cielesna i wszelkie kary, obrażające godność ludzką, znoszą się.

Art. 19. Każdy kościół i związek religijny może urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa. Kościoły i związki religijne podlegają ogólnym przepisom o stowarzyszeniach.

Art. 20. Nauka i nauczanie jest wolne. Każdy obywatel Rzeczypospolitej ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy, jakoteż objąć w nim kierownictwo pod warunkami ustawowo określonemi.

Nauczanie w szkołach, utrzymywanych przez państwo, albo przez organy samorządowe, winno być bezpłatne.

Art. 21. Swoboda rozwoju narodowego i kulturalnego mniejszości narodowych jest w granicach jedności państwowej zagwarantowana.

Art. 22. Cudzoziemiec, przebywający na terytorjum Rzeczypospolitej, znajduje się pod opieką ustawy niniejszej i korzysta z praw osobistych przez nią obywatelom państwa zapewnionych.

Art. 23. Zawieszenie swobód obywatelskich i wprowadzenie stanu wyjątkowego na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej może być dokonane jedynie na mocy uchwały Sejmu, powziętej większością ⅔ głosów.

Art. 24. Zawieszenie swobód obywatelskich i wprowadzenie stanu wyjątkowego na części terytorjum Rzeczypospolitej może być dokonane na mocy uchwały Sejmu, powziętej zwykłą większością głosów.

Wyjątek od zasady powyższej przewiduje art. 25 ustawy konstytucyjnej.

Art. 25. Jeżeli Rada Ministrów uważa za konieczne ze względu na bezpieczeństwo państwa zawiesić swobody obywatelskie i wprowadzić stan wyjątkowy w czasie trwania przerwy pomiędzy sesjami Sejmu, odnośny dekret wydaje Prezydent Rzeczypospolitej z kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów.

Art. 26. W razie wydania przez Prezydenta Rzeczypospolitej dekretu o zawieszeniu swobód obywatelskich i wprowadzeniu stanu wyjątkowego zgodnie z art. 25 ustawy niniejszej Sejm zbiera się automatycznie ósmego dnia od daty opublikowania dekretu.

Dekret taki, nie zatwierdzony przez Sejm w ciągu 24 godzin od chwili otwarcia posiedzenia, traci moc prawa.

Art. 27. Wszelkie tytuły — z wyjątkiem naukowych — znoszą się na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować żadnych orderów cudzoziemskich.

(D. c. n.).

karnych zrzeszeniach, akcję zbiorowych wystąpień, memorjałów i deputacyj do Sejmu i rządu z jednej, oraz akcję podstępnych ataków na gwarantowane ustawą prawa lokatorów — z drugiej strony.

Jeżeli istnienie dobroczynnej ustawy samej, mimo to nie jest zbyt poważnie zagrożonem, jeżeli możemy być mimo wszystko niemal pewni, że dekret w Sejmie obalonym nie zostanie, to natomiast poważnie zagrożoną być może jego, nieraz istotna treść, jeżeli akcji zorganizowanej kamieniczników nie przeciwstawimy natychmiast własnych naszych masowych wysiłków.

Pamiętajmy, Obywatele, że oto już 26 b. m. powstał „Związek właścicieli nieruchomości" w całej Polsce, bierzmy przykład z naszych pp. „gospodarzy" i organizujmy się, aby sile zrzeszenia kapitalistów przeciwstawić siłę zrzeszenia ludzi umysłowej i fizycznej pracy.

Aby uświadomić ogół lokatorów o ich prawach i obowiązkach, aby uchronić ich od skutków różnych prawnych zaniedbań — rozpocząłem na swoją rękę akcję odczytową w Warszawie.

Jednakże te moje osobiste wysiłki nie przyniosą całej pełni oczekiwanych skutków, jeżeli natychmiast nie rozpoczniemy budowy silnej, masowej organizacji, „Związku lokatorów", wspartej na zjednoczonych komitetach domowych, lokalnych, dzielnicowych oraz na centralnych związkowych organach.

Mój apel nie pozostał bez echa: na odczytach moich i następnie po dzień dzisiejszy zgłosiło się już kilkuset członków „Związku", którzy już w większej ilości domów odbyli lub odbywają zebrania lokatorów, wybierają komitety i zgłaszają je do redakcji wydawnictwa „Samopomoc" ul. Śniadeckich nr. 22.

Lokatorzy! Robotnicy pracy fizycznej i umysłowej! Zechciejcie zrozumieć i w tym wypadku potrzebę zbiorowej, zorganizowanej akcji, potrzebę utworzenia czegoś w rodzaju „zawodowego" Związku, dla wspólnej obrony naszych specyficznych interesów jako lokatorów.

Niech nas te interesy połączą, bez względu na rozbieżność naszych politycznych i społecznych przekonań, **bez różnicy wyznań i zawodów.**

Wszyscy do szeregu, wszyscy do obrony zagrożonego spokoju domowego, przeciw rugom mieszkaniowym — przeciw wydzieraniu wreszcie naszych ostatnich nieraz i od ust odjętych środków!

W każdym domu ma jaknajprędzej powstać Komitet domowy, któryby wobec właściciela czy administratora domu występował jednolicie i zwarcie w imieniu zrzeszonych lokatorów, któryby zaoszczędził lokatorom oddzielnych kosztów rejentalnych i sądowych, wysiłków osobistych, oraz rozczarowań i strat związanych z zaniedbaniem właściwej a racjonalnej obrony.

Z komitetów tych potworzone będą lokalne, dzielnicowe i okręgowe kadry organizacyjne, aby wspólnemi siłami rychło stworzyć gęsto rozsiane po Warszawie „Biura samopomocy społecznej", w których udzielanoby porad skrzywdzonym lokatorom wzgl. ich delegatom, gdyby komitet domowy ich sam obronić nie zdołał lub jeszcze nie umiał.

Musimy dążyć do rozszerzenia dekretu i ochrony prawnej na sklepy, pensjonaty, hotele, i zakłady przemysłowe, musimy poruszyć masy lokatorów, już przed wejściem sprawy na porządek dzienny Sejmu.

Istniejące, a właściwie wegetujące i nieliczne, a na innej podstawie zbudowane „Stowarzyszenia lokatorów" w Warszawie i innych miastach, nie wystarczają i chybiają celu, — winne zatem ulec reorganizacji.

Prawo jest za nami, ale nie jest w całej pełni wykonywane jedynie przez brak uświadomienia i organizacji wśród lokatorów. Nie zastąpią tych braków żadne „Urzędy walki z lichwą", czy inne rządowe organy wykonawcze. Będą one miały znaczenie — spełnić będą mogły dobrze swe zadanie, — ich rozporządzenia będą miały posłuch dopiero wówczas, gdy lokatorzy w silnej i zwartej organizacji obronę swych interesów do własnych rąk wezmą.

Twórzcie zatem komitety domowe, spisujcie lokatorów, płacone przez nich czynsze i inne szczegóły, według szematów i instrukcyj, których Wam chętnie udzielę i przybywajcie tłumnie na zebrania organizacyjne, z których pierwsze odbędzie się w dniu 29 maja r. b. o godz. 12-ej w południe w sali teatru im. Staszica, przy ul. Śniadeckich nr. 5.

Gdy zaś uporamy się choć trochę z lichwą mieszkaniową, gdy przekonamy się jak nietrudno zdobywa się sukcesy masową organizacją interesantów, nie omieszkamy wówczas zużytkować nasze ośrodki organizacyjne do walki z lichwą i spekulacją artykułami pierwszej potrzeby przez masowy w niej udział samych konsumentów, oraz przez zastosowanie idei kooperatywy spożywczej i wytwórczej w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Do dzieła więc! do obrony swych interesów wzywam Was, Obywatele i Obywatelki.

inż. Stanisław Trylski,
redaktor wydawnictwa „Samopomoc".

Warszawa, dnia 29 maja 1919 r.

Telegramy.

Konferencja handlowa w Brukseli.

Paryż, 22 maja.

(P. A. T.). (Tel. wł. spóźnion.). Międzynarodowa parlamentarna konferencja handlowa zebrała się na 5-tą sesję w Brukseli. Delegacja polska, złożona z pp.: Antoniego Górskiego, Kazimierza Kasperskiego, Stanisława Patka i Aleksandra Szczepańskiego, przybyła do Brukseli 19 b. m. Następnego dnia delegacja polska w godzinach przedpołudniowych była przyjęta przez króla, po południu zaś była obecna na uroczystym otwarciu senatu, na którem w loży dyplomatycznej był obecny przedstawiciel Polski w Belgji — p. Aleksander Riedel. Zgotowano Polakom gorącą owację. Na konferencji mowa prezesa delegacji — p. Górskiego była przyjęta z wielkiem uznaniem. 20 maja wieczorem belgijska parlamentarna rada handlowa podejmowała delegację polską obiadem. P. Patek wygłosił mowę, która na obecnych wywarła głębokie wrażenie. Prace konferencji trwać będą 4 dni.

I Masaryk również.

Praga, 28 maja.

(P. A. T.). (Radiotelegram st. pozn.). Prezydent Masaryk wyznaczył 115.000 koron dla ofiar katastrofy w Orłowej oraz wysłał telegram kondolencyjny dla pozostałych rodzin po ofiarach katastrofy.

Szukają posad.

Paryż, 28 maja.

(P. A. T.). (Radiotelegram st. pozn.). Byli austrjaccy generałowie Auffenberg, Böhm Ermolli, Dankl i Renner zaofiarowali swe usługi armji czesko-słowackiej. Rząd czeski odpowiedział odmownie.

Przeciwko handlowaniu robotnikami.

Generalna Konfederacja Pracy (centrala francuskich związków zawodowych) i stowarzyszenie robotników polskich w Paryżu ogłosiły następujący protest w sprawie wysyłki robotników polskich do Francji.

„Przedstawiciele robotników polskich, przebywających we Francji i biuro Generalnej Konfederacji Pracy protestują przeciwko sposobowi, w jaki rządy polski i francuski zawarły umowę w sprawie werbunku robotników polskich do Francji. Umowa ta była omawiana poza plecami organizacji zawodowych, które nie znają kontraktu, jaki będzie zobowiązywał robotnika polskiego i jego rodzinę wobec eksploatatora francuskiego. Organizacje robotnicze nie mogą uznać tego rodzaju postępowania, który stoi w sprzeczności z deklaracjami złożonemi przez rządy, i z prawidłami ogólnemi przyjętemi przez ruch robotniczy na konferencji międzysojuszniczej w Leeds (Lids). Przedstawiciele organizacji robotniczych polskich i francuskich oświadczają, iż nie uznają ani dla robotników emigrujących, ani dla organizacji robotniczych kraju, do którego odbywa się emigracja ważności umowy stojącej w sprzeczności z zasadami konferencji w Leeds.

Dla tej przyczyny **odrzucają umowę zawartą w nieobecności prawowitych i upełnomocnionych przedstawicieli robotników francuskich i polskich, oświadczając, iż werbunek robotników może się odbywać jedynie za pośrednictwem prawowitych organizacji".**

W imieniu Generalnej Konfederacji Pracy
L. Jouhaux.

W imieniu robotników polskich
Jakubowski, Burski.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 28 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 28 b. m.

Front galicyjski: W niedzielę, d. 25, polska organizacja wojskowa zawładnęła **Stanisławowem** i rozbroiła znajdujące się tam oddziały ukraińskie. Czwarta dywizja piechoty pod dowództwem gen. Aleksandrowicza zajęła w dniu 27 **Kałusz, Halicz** i w tymże dniu wkroczyła do Stanisławowa. Przed przybyciem wojsk naszych wszystkie instytucje publiczne, magazyny wojskowe i mosty obsadzone były przez polską organizację wojskową. Mosty na Dniestrze Niżniowie (na wschód od Stanisławowa) **Jezupolu i Haliczu** są w naszem posiadaniu i niezniszczone. W Stanisławowie zdobyto kilkanaście dział, kilkadziesiąt kulomiotów i wielkie zapasy amunicji i materjałów wojennych. Na południo - wschód od Doliny trzecia dywizja legjonów zajęła pod dowództwem gen. Zielińskiego **Rożniaków**, gdzie w nasze ręce wpadło 300 jeńców, tabory i duże zapasy amunicji i broni. Na północ od Dniestru osiągnęliśmy linję Gniłej Lipy aż do Przemyśla. **Łączność z wojskami rumuńskiemi**, która dotychczas była utrzymywana przez lotników, w dniu 27 bezpośrednio przez nasze oddziały nawiązana. Nasz cel, który stanowił jedno z głównych zadań obecnej akcji, to jest utworzenie wspólnego z armją rumuńską frontu przeciw bolszewikom, którzy grożą inwazją w Galicji Wschodniej, oraz nawiązania bezpośredniego połączenia kolejowego z Rumunją został w ten sposób osiągnięty.

Front wołyński: W okolicy Równa utarczki naszych konnych patroli z bolszewikami, których liczniejsze oddziały pojawiły się na tym naszym froncie.

Front litewski: Bez zmiany.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 28 maja.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 28 maja.

Front północny: Na odcinku kujawskim artylerja niemiecka ostrzeliwała Dobrogościec, Tupadły, Tarkowo i Złotniki. Nasza artylerja odpowiadała. Pod Płonkowem patrol niemiecki spalił dwa stogi. Na reszcie frontu spokój.

Front zachodni: Utarczki patroli. Perzynę nieprzyjaciel silnie ostrzeliwał miotaczami min i kulomiotami. Zresztą zwykła strzelanina. Na całym froncie wzmożona działalność lotników nieprzyjacielskich.

Front południowy: Na odcinku rawickim odparto patrole niemieckie pod Białymkałem, Antoniewem i Jeziorami. Na odcinku krotoszyńskim artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Ostatni Grosz i posterunki nasze pod Uciechowem. Na reszcie frontu drobne utarczki i zwykła strzelanina.

Poznań, 28 maja.

(P. A. T.). Dochodzą nas wieści z Markonina, że Niemcy różne Heimatschutzy zakwaterowali przeważnie w polskich domach, przedewszystkiem w tych, z których mieszkańcy ucieki. Z wikarjatu wszystkie meble kazali powywozić, potem okna powybijali, a zasłony z okien pokradli. Na rynku rzucili kilkakrotnie granaty ręczne, wybijając mnóstwo szyb. Co chwila kogoś bez powodu aresztują, a mówią, że gdy będą musieli cofnąć się, to wszystkich mężczyzn Polaków zabiorą z sobą.

Z Nakła donoszą, że tamtejszy Heimatschutz po ogłoszeniu warunków pokojowych przez ententę wygrażał się wobec obywateli tamtejszych, że Polaków wytępi, a majątki ich zagrabi. Nazajutrz zaczęto pogróżki te zamieniać w czyn. Między innemi włamali się żołnierze Grenzschutzu do mieszkania pani O. w Nakle, zabierając wszeką odzież i 10,000 mk. gotówki. Poza tem zdemolowali urządzenie mieszkania. Do mieszkania tego rzucono granaty ręczne przez okno do salonu, niszcząc całe urządzenie. Te same lub podobne gwałty działy się i w okolicy Nakła.

W S. pod Toruniem wpadli żołnierze z Grenzschutzu w nocy z 18 na 19 kwietnia do mieszkania pp. M., zaczęli strzelać, przyczem jeden strzał ugodził żonę p. M., leżącą w łóżku. Kula przeszyła ją na wylot. Nieszczęśliwa ofiara zbirów niemieckich zmarła w kilka dni później w lecznicy w Toruniu.

Nazwisk nieszczęśliych ofiar Grenzschutzu nie podajemy, nie chcąc narażać ich na dalsze jeszcze gorsze prześladowania, ale są one znane Naczelnej Radzie Ludowej, która o tych gwałtach i zbrojeniach uwiadomi ententę.

Poznań, 28 maja.

(P. A. T.). Niemiecki Grenzschutz, stacjonowany w Szarleju i Piekarach pod Bytomiem przyaresztował od środy 14 do środy 21 maja około 10 Polaków. W Bytomiu rozjuszone żołdactwo niemieckie rzuciło się na pewnego starca Polaka i tak go potłukło kolbami, że staruszek na drugi dzień zmarł.

Niemieckie władze wojskowe na Górnym Śląsku przymusowo zaciągają ludność polską pod broń. W Brzezince pod Bytomiem już rozdano zapozwy stawienia się do wojska. Oprócz tego uzbrojono urzędników niemieckich i studentów. W dniach 16 i 17 maja przybyło do Katowic przeszło 3,000 żołnierzy niemieckich, Niemców, z głębi Niemiec, nie Górnoślązaków.

Lotnicy niemieccy zrzucają masami odezwy pisane po niemiecku i po polsku, w których wzywają ludność cywilną do chwytania za broń, aby Górny Śląsk utrzymać przy Niemczech.

Pokój z Austrją.

Lugdun, 28 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Komisja odszkodowań przyjmie w poniedziałek rano delegacje Jugo-Sławji, polską i rumuńską w celu przedyskutowania klauzul, które mają być włączone do traktatu z Austrją. Ze względu na znaczenie spraw politycznych, które łączą się z kwestją odszkodowań, Rada Czterech zaprosiła do udziału w naradach generała Smuts'a i M. Keynes'a od Anglji i pp. Tardieu i Loucheur'a od Francji.

Wiedeń, 28 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Wersalu: Włochy otrzymają część obszaru Renner. Co się tyczy objęcia długów wojennych, to Ameryka chciałaby, ażeby Austrja przyjęła 50% długów, Czecho-Słowacja 45% a państwo południowo słowiańskie 5%. Francja znów żąda, ażeby Austrja i Węgry zapłaciły połowę, a drugą połowę Czecho-Słowacy i państwa południowo - słowiańskie.

Wiedeń, 28 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża na podstawie Havasa: Rada Czterech postanowiła na posiedzeniu wtorkowem wręczyć austrjackim delegatom warunki pokojowe w dniu 30 maja na zamku Saint Germain. Tylko zastępcy mocarstw, które zerwały stosunki z Austrją będą uczestniczyli na tym posiedzeniu, a mianowicie zastępcy Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Japonji, Serbji i Rumunji, jakoteż państw powstałych zastępcy Czecho-Słowaków i Polski. Przedstawiciele prasy będą dopuszczeni na posiedzenie. Traktat z Austrją jest już prawie wykończony, zwłaszcza odnośnie do spraw terytorjalnych, wojskowych, morskich, aeronautycznej i jeńców wojennych. Część traktatu finansowa zostanie bezwątpienia w piątek wykończona i będzie wręczona delegatom austrjackim później. Sprawa Rjeki nie była na posiedzeniu wtorkowem omawiana.

Prasa francuska o Austrji.

Paryż, 28 maja.

(P. A. T.). (Havas). Kilka pism dziś ponownie omawia zagadnienie, wynikające z likwidacji dawnej monarchji austro - węgierskiej. „Le Radical" odsłania podwójną grę Austrji i wyraża nadzieję, że ententa nie da się omamić. W tej sprawie, jak w poprzednich, trzeba nam bystrości wzroku, logiczności, stałości. Nieugiętością naszą przeszkodzimy temu, by Otton Bauer i jego wspólnicy, pracując nadal dla króla pruskiego, doprowadzili kraj swój do lennictwa, któreby uświęciło ostatni etap jego poniżenia i dałoby Niemcom pewne pocieszenie w zamian za straty, o jakie przyprawia je traktat wersalski. Logika naturalną drogą prowadzi nas do tego, by przyczyniwszy się do autonomji i niezawisłości Austrji, nie wyłączać jej od ciężarów, jakie wojna jej nagromadziła na jej barkach, i nie obciążać niemi naszych sojuszników polskich, czesko - słowackich, jugo - słowiańskich i rumuńskich. Wreszcie bystrość wzroku każe nam sprzyjać ścisłemu związkowi krajów, które zwycięstwo nasze oswobodziło, nie zaś dawać im Wiedeń, jako ośrodek atrakcji, co raz jeszcze dałoby pangermanistom możność wznowienia owych mrzonek Fryderyka Naumana i jego przyjaciół, którzy w roku 1917 uroczyście ogłaszali założenie „Europy środkowej" (Mitteleuropa). Dlatego Rada sojuszników nie powinna ani chwili zawahać się w sprawie długów wojennych, zaciągniętych przez rząd austro - węgierski. Wydaje się absolutnie rzeczą niemożliwą, aby ciężar tych długów, chociażby tylko w części, spadł na Czechów, Polaków, Jugosłowian. Byłoby chyba wielką krzywdą, aby te narody, tak długo gnębione, i które przez długi czas były utrzymywane w posłuszeństwie przez mitraljezy i szubienice, były zniewolone w chwili powszechnego pokoju płacić za narzędzia tortury zadawane im przez niecne rządy.

Czy podpiszą?

Berlin, 28 maja.

(P. A. T.). B. minister pruski Batocki, a obecny naczelny prezydent Prus Wschodnich wyraził się w rozmowie z współpracownikiem „Deutsche Alg. Ztg." w sprawie podpisania pokoju, że ze względu na Prusy Wschodnie podpisu trzeba odmówić, gdyż ludność tak czy tak opierałaby się przeciwko wkroczeniu wojsk, czy to polskich, czy koalicyjnych wszelkimi środkami. Nie jest również rzeczą pewną, czy gdyby rząd niemiecki podpisał pokój, ludność sama nie zwróciłaby się przeciwko temu rządowi i czy rozlewowi krwi rząd niemiecki będzie w stanie zapobiec. Rozgoryczenie, powiada dalej, wśród ludności Prus Wschodnich jest olbrzymie.

Paryż, 28 maja.

(P. A. T.). (Radiotelegram st. warsz.). „Chicago Tribune" donosi, jakoby hr. Brockdorff-Rantzau zakomunikował oficjalnie, że kontrpropozycje niemieckie będą ostatecznie gotowe w czwartek i że przedłużenie terminu będzie niepotrzebne.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. warsz.). Druga nota niemiecka z 16 maja dotyczy wyłącznie basenu Saary i zawiera kontrpropozycje niemieckie, zmierzające do zastąpienia okupacji tego basenu na lat 15 przez Francję na zadośćuczynienie w postaci finansowej, a mianowicie przez dostarczanie Francji i Belgji ilości węgla, które byłyby określone na podstawie obopólnego porozumienia.

Kołczak nie został uznany przez koalicję

Paryż, 28 maja.

(P. A. T.). (Havas). Rada czterech rozpatrywała notę kanclerza Rennera, w której kanclerz w uprzejmych wyrazach protestuje przeciw opóźnieniu jakiemu uległo zakomunikowanie preliminarzy pokojowych delegacji austrjackiej. Możliwem jest, że delegacja austrjacka otrzyma w ciągu tygodnia część traktatu. Przypuszczają, że kontrpropozycje niemieckie będą gotowe na jutro. Hr. Brockdorff - Rantzau zakomunikuje je we środę, t. j. w oznacznym terminie. Nie omawiano wcale sprawy uznania rządu Kołczaka, który będzie uznany urzędowo dopiero po przeprowadzeniu postanowionej już ankiety.

„Daily News" atakuje.

Paryż, 28 maja.

(W. B. K.). „Daily News" piszą, że warunki pokoju wersalskiego wypada raczej nazwać francuskim rozejmem, a nie pokojem amerykańskim. Członkowie delegacji amerykańskiej mieli się wyrazić, iż układ ten oznacza nie pokój, lecz wojnę. Nie trzeba czekać na żniwo smoczych zębów, które posiano. Najcięższe zamieszki zaczęły się już z Polską. Niema bardziej złowieszczego zarządzenia w warunkach pokojowych, od tego, który wydaje Prusy Zachodnie nowej Rzeczypospolitej. Jestto zuchwała (unblushing) aneksja, której następstwem będzie zupełne okrążenie polityczne Niemiec. Polacy rychło okazali swą wdzięczność. Dwa miesiące temu błagali o pomoc przeciw bolszewikom rosyjskim i przeciw Ukraińcom. Spiesznie wysłano gen. Hallera z wojskiem polskiem, a komisja ententy zaaranżowała ku wielkiemu zadowoleniu Polaków zawieszenie broni między Polakami a Ukraińcami pod Lwowem. Teraz stan rzeczy się zmienił. Gen. Haller przybył. Obawa przed bolszewikami poszła w niepamięć. Precz odrzucono zobowiązania p. Paderewskiego, zaciągnięte wobec Rady paryskiej, że nie będzie ataków podczas obrad konferencji w sprawie ustalenia wschodniej granicy Polski, a Polacy krzątają się około wojny z Ukraińcami. Czy da się pomyśleć, żeby sztuczne państwo, wskrzeszone jednem pociągnięciem pióra, któremu brak wszelkiego wyrobienia i powściągliwości, jakie może dać wytrawna polityka, dowolnie było obdarzone władzą nad obcym narodem, jak w Prusach Zachodnich bez złowrogich skutków? Taka krzywda nie może istnieć i nie powinna. Jeśli będzie trzeba, owocem jej będzie niechybnie wojna. To poświęcanie zasad sprawiedliwości na rzecz rozwoju politycznego i granic strategicznych jest symptomatyczne dla ducha, owiewającego warunki pokojowe. Duch ten nie godzi się z pokojem — najwyżej dać może rozejm, a rozejm ten będzie krótki.

Japonja a Chiny.

Paryż, 28 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Japoński minister spraw zagranicznych Uszida oświadczył, że Japonja spełni co do joty wszelkie zobowiązania, na jakie się zgodziła. Półwysep Szantung zostanie wydany Chinom. Japonja będzie wierną polityce, jaka została zakreślona podczas ostatnich posiedzeń parlamentu japońskiego i popierać będzie politykę w stosunku do Chin, kierując się sprawiedliwością.

Działalność Mil. Lud. w Białymstoku.

Białystok, 28 maja.

(P. A. T.). Milicja ludowa wykryła dziś tutaj przy ulicy Lipowej tajny skład broni. Zabrano 45 karabinów i 1 kulomiot. Właściciela domu aresztowano, a właściciel składu umknął. Sprawcy są **Żydami**.

Kronika polityczna.

Dnia 28 maja Paderewski po odbyciu konferencji z Masarykiem w Pradze przyjechał do Paryża.

***

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża: Paderewski przybył do Paryża. W rozmowie z przedstawicielem „Matina" oświadczył, że przybył po to, ażeby na skutek polecenia Sejmu polskiego prosić aljantów o upoważnienie do użycia polskiej armji nie tylko przeciwko bolszewikom, ale także przeciwko Ukraińcom. Paderewski spodziewa się, że temu życzeniu stanie się zadość.

Rozkaz gen. Hallera.

Warszawa, 28 maja.

(P. A. T.). Kwatera Główna, dnia 26 maja 1919 roku. Rozkaz dzienny armji. Żołnierze! Pod potężnem uderzeniem waszych piersi przełamana została cała linja nieprzyjacielska, a pierścień nieprzyjacielski, otaczający Lwów ze wszech stron, rozpadł się. W zwycięskim marszu na przestrzeni 400 kilometrów posuwacie się ciągle dalej, przełamując ostatnie wysiłki rozprzężonej, cofającej się w popłochu i zostawiającej za sobą tylko zniszczenie armji nieprzyjacielskiej, wyzwalając prastare ziemie polskie z pod ucisku barbarzyństwa i anarchji.

A za wasze trudy i znoje żołnierskie, za wasze poświęcenie, już macie nagrodę. Bo słyszycie za sobą okrzyki wesela tysięcy serc polskich, bo witają was radośnie mieszkańcy tej ziemi, po której kroczycie, nie jako zdobywcy, ale niosący wyzwolenie i zapowiedź jasnych dni po nocach mrocznych, wśród których panowały nahajki i słychać było jęk nieszczęsnej uciskanej ludności.

Idziecie jako regularna, jednolita, karna armja narodowa polska, składająca się z oddziałów, przybyłych ze wszech stron Polski, ramię przy ramieniu, walcząc jako prawi Synowie Ojczyzny z zapałem, odwagą i męstwem, wskrzeszając świetne tradycje dawnych Wojsk Polskich.

Żołnierze! Polska cała patrzy na Was, na waszą niezłomność i poświęcenie i świat cały przez Was ku Polsce ma zwrócone oczy. Jestem dumny, że Wami przewodzę.

Nie mogę wyróżniać waszych czynów bohaterskich, bo musiałbym wszystkich zasługi podnieść!

Dziękuję Wam oficerowie i żołnierze! A tym, którzy swe życie bohaterskie złożyli Ojczyźnie, cześć i chwała!

Pamięć o dzielnym dowódcy 8-go pułku ułanów, majorze Strońskim i dowódcy bataljonu pp., majorze Bartmańskim i o wszystkich poległych oficerach i żołnierzach nie zaginie! Nazwiska ich będą zapisane w księgach zasłużonych, ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń.

Z prawdziwą radością i wdzięcznością muszę wspomnieć o waszych dowódcach, pozostających pod bezpośrednimi memi rozkazami, którzy przyczynili się do odniesienia tak świetnego zwycięstwa.

Znakomicie przeprowadzona i obmyślona przez gen. por. Karnickiego akcja na Łuck uwieńczona została zwycięstwem, w którem odznaczyły się zwłaszcza oddziały majora **Boćmy-Ubdowskiego i pierwszej dywizji strzelców gen. Bernard, oraz dzielne, jak zawsze pułki ułanów, pierwszy pułk Krechowiecki i piąty pułk pod dowództwem podpułk.** Sochaczewskiego, który został ranny w tej wyprawie.

Grupa operacyjna pod wytrawnym dowództwem generała Audry, dowódcy I-go korpusu strzelców, wraz z grupą pułkownika brygadjera Minkiewicza natrafiając na bardzo silny opór nieprzyjaciela na linji Poryck — Sokal — Żółkiew z powierzonego zadania świetnie wywiązała się przez konsekwentne planowe postępowanie naprzód, łamiąc opór nieprzyjaciela na wszystkich linjach obronnych i zajmując całą południowo-wschodnią część Galicji.

W walkach tych odznaczyła się 2-ga dywizja strzelców gen. Modelon, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty, oraz pułk. brygadjer Minkiewicz ze swą grupą wojsk świetnie przeprowadzonym atakiem na Kamionkę Strumiłową, zdobywając wielką ilość materjału wojennego i taboru kolejowego i osiągając linję kolejową Lwów — Brody.

Bohaterscy obrońcy Lwowa, dywizja lwowska pod dowództwem pułkownika Strzeleckiego i brygada ppułkownika Mączyńskiego już wypróbowani w długich walkach w obronie Lwowa, okryli się nową sławą, odpierając w krwawych kontratakach, w których brała udział i policja lwowska, oraz oddział kobiet, zacięte próby nieprzyjaciela przełamania frontu i wypierając go z zajmowanych pozycyj; na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonale wykonane zdobycie Kulikowa, oraz brawurowa akcja lotniczej eskadry lwowskiej.

Specjalnie muszę wyróżnić grupę operacyjną gen. Iwaszkiewicza.

Wypróbowany ten dowódca, mając obok siebie dzielnych generałów: dowódcę 3-ej dywizji Legjonów gen. Zielińskiego, 4-ej dywizji gen. Aleksandrowicza, Kombin. dywiz. gen. Jędrzejowskiego, w skład której weszli dzielni Poznańczycy pod wodzą pułkownika Konarzewskiego, oraz grupa pułkownika Sikorskiego, już zasłużonych w obronie Lwowa, zwycięskim marszem, po przełamaniu energicznem nieprzyjacielskich pozycyj, nie znając przeszkody, pędząc rozbitą armję przed sobą, zdobyli najważniejsze miejscowości naszego przemysłu: Sambor, Drohobycz, Borysław i zajęli Stryj, Bolechów, Chodorów, Bobrka, Gliniany.

Wyróżniam specjalnie sztab armji, złożony z oficerów armji francuskiej i polskiej, którzy zorganizowali go w krótkim czasie i pod każdym względem dowiedli uzdolnienia fachowego, oraz sprężystości w działaniu; zwłaszcza muszę podkreślić nazwiska: p.p. szefa sztabu ppułkownika Allegrini, ppułkownika Iwanowskiego, oraz szefów biur wszystkich, zwłaszcza zaś szefa 3-go biura ppułkownika Noela.

Nie mogąc nie wymienić zasług szefów sztabu grup, którzy te operacje w szczegółach przygotowali i przy boku dowódców prowadzili, a mianowicie: ppułkownika Kesslera, — pułkownika Moinewille, ppułkownika Przewłockiego, ppułkownika Mira Rylskiego, kapitana Rozwadowskiego, kapitana Machalskiego i wszystkim im dziękuję za tak owocną współpracę.

Żołnierze! Wierzę, że nadal wytężycie wszystkie swe siły, by doprowadzić do ostatecznego zupełnego zwycięstwa, na chwałę Rzeczypospolitej.

Naprzód!

podpis (—) generał **Józef Haller**
dowódca armji.

Głosy czytelników.

Czasy się zmieniają i zasady etyki kupieckiej ulegają również zmianie. Tak sądzić można przynajmniej z rachunku, jaki dostał mi się przypadkowo do rąk. Jest to rachunek czyli obliczenie piotrkowskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie z dnia 15 kwietnia r. b. na nabyte 1.000 rb. Listów Zastawnych Ziemskich po kursie 132 rb. za 100. Powodowany ciekawością, dowiedziałem się, że w tym czasie na giełdzie warszawskiej płacono za 100 rb. Listów Zastawnych Ziemskich 178 do 179 mk. za sto, za ruble carskie 108 do 109 mk. za sto. Bank więc zapłacił za powyższe 1,000 rb. 1,320 rb. carskich, które po kursie 108 kosztowały 1,425 koron, na giełdzie natomiast otrzymałoby się conajmniej 1,780 mk., czyli 355 mk. więcej. Zarobić na 1,000 rb. w przeciągu paru minut aż 355 mk., to gorzej niż być paskarzem. Wykorzystuje się bowiem zupełnie naiwnych ludzi, którzy na interesach bankowych się nie znają, a którzy z całem zaufaniem udają się do polskiej instytucji bankowej w przekonaniu, że załatwiani będą rzetelnie i sumiennie. Z początku sądziłem, że to wyjątkowy wypadek lecz dochodzą mnie coraz częściej głosy, że Banki wyzysk taki uprawiają systematycznie. Onegdaj skarżył mi się pewien uchodźca, który po długoletniej tułaczce wrócił z Rosji, że w tymże Banku zapłacono mu za 250 rb. dumskich 125 rubli carskimi. Giełda warszawska płaci za 100 rubli dumskich 68 do 69 mk., czyli za 250 rubli 170 mk. Bank wypłacił 125 rb. carskich, które przy kursie 117 mniej więcej, jak obecnie stoją, wyniosą 146 marek. „Zarobił" więc Bank w tym wypadku tylko 24 mk. przy tak drobnym interesie.

Nasuwa mi się pytanie, dla kogo Bank ściąga takie zyski. O ile jestem dobrze poinformowany, urzędnicy bankowi są — zdaje się — najgorzej uposażeni, gdyż robotnik zarabia dzisiaj więcej, wpływają więc widocznie zyski te do kieszeni kapitalistów-akcjonarjuszy, oraz potrzebne są na wysokie pensje dla dyrektorów i tantjemę dla nich.

Zdaje mi się, że Urząd walki z lichwą i spekulacją miałby na tem polu również szerokie pole do kontrolowania podobnych lichwiarskich interesów bankowych.

Czujny.

Komunikat w sprawie odzieży z Ameryki.

Z powodu wzmianki w „Kurjerze Warszawskim" Nr. 145 z dn. 27 b. m. pod tytułem „Co się dzieje" ministerjum pracy i opieki społecznej, komunikuje:

Z Ameryki nadeszło **do Warszawy pod adresem ministerjum aprowizacji nie 80, a 67 wagonów zawierających 6,899 bel używanej odzieży, przeznaczonej na rozdanie między najuboższą ludność Polski — zupełnie bezpłatnie. Odzież tę rozlokowano** w trzech składach, a mianowicie: przy ul. Długiej 42, w ilości 7 wagonów, w Pasażu Simonsa przy ul. Długiej 50, w ilości 24 wagonów, oraz w magazynach browaru p. E. Reicha przy ul. Grzybowskiej nr. 35, w ilości 36 wagonów.

W dniu 6 b. m. po ostatecznym porozumieniu się i po naznaczeniu delegata przez ministerjum aprowizacji, któryby asystował przy przejmowaniu daru, ministerjum pracy i opieki społ. nie mogąc ze względów natury czysto technicznej rozpocząć przejmowania daru jednocześnie w trzech magazynach, zmuszone było rozpocząć pracę w magazynie przy ul. Długiej 42, gdzie zaczęto od reparowania podartych bel, których okazało się przeszło 40%. Jednocześnie przystąpiono do prac rozdzielczych, które w dniu 10 b. m. zatwierdzone zostały przez Komisję Poselską, poczem w dniu 14 b. m. zaczęto już naprawione bele z odzieżą wysyłać do miejsc przeznaczenia. W dniu 22 b. m. zostało ukończone przejmowanie daru przy ul. Długiej 42, oraz opróżnienie go, gdyż całą zawartość w ilości 7 wagonów wysłano do różnych miejscowości na Kresy. Praca została przeniesiona do magazynu w Pasażu Simonsa przy ul. Długiej 50, gdzie trwała do dnia 27 b. m., magazynu jednak nie opróżniono, gdyż zaczęta w dniu 14 ekspedycja musiała być przerwana z powodu braku wagonów, które zostały zajęte na potrzeby wojska. W dniu wczorajszym, t. j. 28, rozpoczęto pracę w magazynach p. E. Reicha przy ul. Grzybowskiej 35, przystąpiono jednocześnie do przekazania odzieży magistratowi m. Warszawy, który zajmie się segregacją, oraz rozdawnictwem jej na potrzeby najuboższej ludności miasta. Po wznowieniu zaś ruchu towarowego ministerjum pracy i opieki społecznej wznowi przerwaną ekspedycję na zewnątrz, której ukończenie nastąpi niezadługo, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody.

Dar Żydów amerykańskich, przeznaczony dla ubogich Polski bez różnicy wyznania, powoli, drogą na Gdańsk, zaczyna do kraju przybywać. Składać się on będzie ogółem z czterech ładunków parostatkowych, zawierających ubrania męskie i kobiece, buty, czapki, bieliznę, leki, opatrunki i t. d. (Dla dzieci przyjdzie transport osobny). W celu rozdania tego daru wybrane zostały dwie komisje: jedna dla Warszawy, druga dla całej prowincji. Na czele drugiej stanęli: prezes p. E. Geisler, wiceprezes, inż. H. Ginsberg; na czele pierwszej: prezes p. P. Górski, wiceprezes Stan. Natanson. Rzeczy będą rozdane najuboższym już w następnym tygodniu.

ROZPORZĄDZENIE

Ministrów Przemysłu i Handlu, Aprowizacji, Skarbu, Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie zwolnienia od pozwoleń Państwowej Komisji Przewozu i Wywozu towarów w obrocie handlowym pomiędzy b. dzielnicami Państwa.

Art. I. Ruch wszelkich towarów w obrocie handlowym pomiędzy b. Królestwem Kongresowem, Galicją, Śląskiem Cieszyńskim i Ks. Poznańskiem wolny jest od pozwoleń Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu.

Art. II. Obowiązujące obecnie przepisy w sprawie ograniczeń ruchu towarów wewnątrz kraju pozostają nadal w mocy.

Art. III. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia w „Monitorze Polskim".

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) **Hącia.**

Minister Aprowizacji:
(—) **Antoni Minkiewicz.**

Minister Skarbu:
(—) **Karpiński.**

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
(—) **Janicki.**

Przewodniczący Państwowej Komisji
Przywozu i Wyzowu:
(—) **Wł. Rawicz Szczerba.**

Warszawa, dn. 22 maja 1919 r.

Komunikat prasowy.

Urząd walki z lichwą i spekulacją komunikuje restauracjom, barom, bufetom, winiarniom, szynkom, kawiarniom, mleczarniom, cukierniom, wędliniarniom ze spożyciem na miejscu, pensjonatom, tanim kuchniom, że od dnia 1 czerwca cenniki należy nadsyłać tylko dn. 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Jeżeli ceny, wykazane w ostatnim cenniku pozostały niezmienione, wystarczy zawiadomić o tem Urząd walki z lichwą i spekulacją kartką korespondencyjną.

Szef Urzędu: m. p. Ptaszyński.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywi agenci Urzędu walki z lichwą i spekulacją. W ostatnich czasach zdarzają się wypadki, że jakieś indywidua, podające się za agentów Urzędu walki z lichwą i spekulacją, zatrzymują wozy włościańskie z produktami żywnościowemi, nakazują włościanom jechać na ul. Przeskok do siedziby Urzędu, a po drodze przyjmują pieniądze za zwolnienie. Urząd walki z lichwą i spekulacją uprasza publiczność, by osoby, podające się za funkcjonarjuszów, a nie będące w stanie wykazać się legitymacją z fotografją, oddawała w ręce milicji.

Szef Urzędu: m. p. Ptaszyński.

Jeszcze o pomarańcze i cytryny.

Z powodu notatki umieszczonej w nr. 199 „Robotnika", właściciele hurtowego składu pomarańcz i cytryn pp. Silbergleit przesyłają nam wyjaśnienie, **że żadnego „monopolu" na przywóz do Warszawy pomarańczy i cytryn nie otrzymali, gdyż prócz firmy „Br. Silbergleit" zyskali pozwolenie na sprowadzenie** cytryn i pomarańczy przedstawiciele jeszcze 10 firm warszawskich (w wyjaśnieniu podane są nazwiska). W dalszym ciągu pp. Silbergleit komunikują, że wobec „ogromnej zniżki naszej waluty na giełdach zagranicznych, kolosalnej podwyżki taryfy kolejowej za przewóz towarów i wreszcie tych rabunków, jakich doznają ładunki pomarańczy w drodze, koszt jednej skrzynki pomarańcz dochodzi nieraz do 190 marek, a skrzynki cytryn od 150 do 160 marek.

Z życia partji.

Baczność! Czerniaków! Baczność!

Dziś, w czwartek, dnia 29 maja o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu dzielnicy ul. Czerniakowska 108 — 200, odbędzie się zebranie dzielnicowe, na którem będzie wygłoszony referat na temat „Sejm, rząd i Rady delegatów robotniczych". Po referacie dyskusja i wolne wnioski.

Przypominamy Szanownym towarzyszom i towarzyszkom, którzy jeszcze nie odebrali nowych legitymacji, że takowe można otrzymać w sekretarjacie dzielnicy w poniedziałki i czwartki od godziny 5 do 7-ej wieczorem. Komisja klubu robotniczego „Czerniaków" zawiadamia, że zapisy do nowoorganizującego się klubu przyjmowane są codziennie w lokalu dzielnicy, od godz. 6 — 7-ej wiecz.

Komitet dzielnicowy.

Baczność! Powązki!

W piątek, dnia 30 maja o godz. 7-ej wiecz. walne zebranie. Na porządku dziennym nader ważne sprawy. Stawcie się licznie i punktualnie na ulicę Żytnią nr. 24 — 26.

Z ruchu robotniczego.

Baczność! Towarzysze Piekarze!

W sobotę, dnia 31 maja r. b. odbędzie się zebranie masowe wszystkich członków, należących do Koła P. P. S. piekarzy. Zapraszamy także i sympatyków na godzinę 7 wiecz. do lokalu, ul. Chłodna nr. 41.

Baczność! Towarzysze szewcy!

Walne zebranie kooperatywy „Własna siła" odbędzie się w drugim terminie dnia 29 maja o godz. 9-ej rano. w lokalu własnym przy ulicy Leszno nr. 53. Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż zebranie rozpocznie się bez względu na ilość obecnych na sali.

Zarząd.

Baczność! Towarzysze szewcy i kamasznicy!

Związek zawodowy przy ulicy Leszno nr. 53 ogłasza, iż z przyczyn od niego niezależnych były wstrzymane książeczki członkowskie, obecnie komunikuje, że w najbliższych dniach będą one doręczone o czem będzie ogłoszone w „Robotniku".

Zarząd.

Baczność! Byli robotnicy fabryki Weszicki

proszeni są o liczne się zebranie w kwestji odszkodowania przy ul. Wroniej nr. 69, godz. 6 wieczór, w piątek dnia 30 b. m.

Klub proletarjacki (Leszno 53).

W czwartek, dn. 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz., w lokalu Klubu odbędzie się koncert na dochód urządzenia wzorowej bibljoteki i czytelni przy Klubie. W koncercie bierze udział artystka opery lwowskiej, p. Helena Bigot.

W piątek, dn. 30 b. m. o godz. 8-ej wiecz., w teatrze Powszechnym, Chłodna 29, odbędzie się na ten sam cel przedstawienie teatralne, odegrany będzie „Poczciwy łotr".

Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.

W czwartek, dnia 29 b. m. o godz. 11 rano w Uniwersytecie Ludowym przy ulicy Oboźnej nr. 4 odbędzie się odczyt, na którym tow. Hempel wygłosi referat „Zagadnienie narodowości". Bilety w cenie 20 fen. nabywać można na miejscu.

Kronika.

W sprawie Zw. Zaw. pracowników handlowych.

W piątek, dn. 30-go b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Stow. Pracow. Handl., Zielna 25, odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Stow. w sprawie przekształcenia Stowarzyszenia na Związek Zawodowy.

Wypłacanie rent ubezpieczeniowych robotnikom, którzy powrócili z Niemiec. W pierwszej połowie maja r. b. zostało przyznane ministerjum pracy 500,000 mk. kredytu, celem umożliwienia wypłaty zaliczek, na poczet rent ubezpieczeniowych robotników, którzy powrócili z Niemiec, a z powodu przerwy komunikacji, swych należności od niemieckich zakładów ubezpieczeniowych obecnie nie otrzymują. Wobec tego jednak, że niektórym z robotników zostały przyznane renty do chwili powrotu do zdrowia, ministerjum pracy i opieki społecznej w porozumieniu z min. zdrowia publicznego powołuje do życia specjalne komisje, które mieć będą na celu stwierdzenie stanu zdolności do pracy wyżej wymienionych robotników.

Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy za okres czasu 12—17 maja r. b. zarejestrowały 1,218 pretensji polnych robotników — wychodźców do pracodawców w Niemczech i spisały 53 protokuły ubezpieczeniowe.

(a) **Odszkodowanie robotnikom miejskim.** Sprawa wypłacenia robotnikom miejskim odszkodowania w sumie 450 mk. na osobę za czas okupacji niemieckiej została zasadniczo rozstrzygnięta w tym znaczeniu, że odszkodowanie to wypłaci na rachunek miasta rząd, ponieważ magistrat nie posiada na to funduszów. Wypłata pierwszej raty 225 mk. **już miała nastąpić, ale Izba obrachunkowa wstrzymała wyasygnowanie kredytu na ten cel i poruszyła kilka kwestji. Nie zmieni to jednak zapadłego już** postanowienia, aby odszkodowanie, na mocy uchwały komisji rozjemczej było robotnikom wypłacone. Co do wypłacenia tegoż odszkodowania urzędnikom magistratu, to sprawa ta jest w toku rozważań.

(a) **Rewolucja mieszkaniowa.** Urząd walki z lichwą otrzymał kategoryczne zapewnienie, że dekret o ochronie lokatorów, o unieważnienie którego zabiegają usilnie właściciele domów w Sejmie, nie będzie skasowany i zachowany zostanie w swych zasadniczych podstawach. Możebna jest modyfikacja niektórych paragrafów pod względem technicznym i praktyki administracyjnej, ale zmiany te nie przerobią podstawowych zasad obrony lokatorów od wyzysku kamieniczników. Zachowanie prawa o ochronie lokatorów jest konieczne ze względów bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, ponieważ sprawa mieszkaniowa zaczyna nabierać nowego kierunku i łączy się ze sprawą rolną w tym znaczeniu, że jeśli dla ludności wiejskiej i bezrolnej kwestja ziemi staje się kwestją wprost rewolucyjną, to kwestja mieszkaniowa dla ludności miast posiada analogiczne znaczenie. Śród mieszkańców miast idzie obecnie hasło: „Chłopom ziemia, mieszkańcom miast dach nad głową...". W razie unieważnienia dekretu o ochronie lokatorów, demagogiczne stronnictwa obiecują ludności miast rozstrzygnięcie tej sprawy poza Sejmem. Względy te wysuwają kwestję mieszkaniową na drugie miejsce po kwestji agrarnej.

(a) **Wilno — Warszawa.** Zarząd m. Wilna nawiązał korespondencję z magistratem m. st. Warszawy w różnych kwestjach gospodarki miejskiej w celu skorzystania z wojennych doświadczeń Warszawy i zastosowania niektórych reform w Wilnie. Z korespondencji tej wynika, że na gruncie wileńskim powstają kwestje robotników i pracowników miejskich i konieczne są inowacje w ochronie pracy.

Pasek pękł... w Pradze Czeskiej. „Kur. Warsz." dowiaduje się od osób, które przybyły onegdaj z

Pragi Czeskiej, iż wszystkie sklepy w tem mieście zamknięto do dziś włącznie. Od piątku rząd otwiera sklepy i ze swego ramienia ustanawia funkcjonarjuszów, którzy dokonywać będą sprzedaży wszystkich artykułów pierwszej potrzeby po cenach ustanowionych z góry. Rozporządzenie odtyczy nietylko sklepów spożywczych, ale również składów z ubraniami, bielizną i t. d.

Pasek więc pękł — szkoda, że... w Pradze Czeskiej.

(m) **Wędrówka ubrań amerykańskich.** Funkcjonarjusze 8 komisarjatu znaleźli w skepie artykułów wiejskich p. f. „Kresówka“ przy ul. Złotej nr. 23, sześć zapieczętowanych worków, zawierających ubrania amerykańskie. Właścicielki sklepu, p. Heleny Hłaskowej wówczas nie było. Policjanci przypuszczając, że ubrania pochodzą z kradzieży, przewieźli worki do komisarjatu. Nazajutrz kwestja ubrań wyjaśniła się. P. Hłaskowa jest żoną delegata rady kresowej białoruskiej. Ubrania te ofiarowała radzie kresowej p. Paderewska i miały one być wysłane na kresy do Wilna, Pińska i Mińska. Nie mając odpowiedniego miejsca na rozsortowanie ubrań, p. Hłasko polecił złożyć worki w pakamerze przy sklepie „Kresówki“. Wczoraj do naczelnika policji komunalnej zgłosił się prezes rady kresowej, p. Kiniewicz i wyjaśnił całą sprawę. P. naczelnik policji polecił komisarjatowi zwrócić zabrane nieprawnie worki z ubraniami.

(m) **Ofiara samochodu.** Stefanja Markowska, lat 55, długoletnia współpracowniczka firmy „Bracia Lilpop“ przejechana przez samochód na rogu ul. Wareckiej i Nowego Światu, wskutek odniesionych ran zmarła w mieszkaniu przy ul. Wareckiej nr. 15.

(m) **Omdlenie w „ogonku“.** Na Lesznie przed domem nr. 53, gdzie mieści się bazar ziemniaczany dla bezrobotnych, stracił nagle przytomność, wskutek kilkogodzinnego oczekiwania, 13-letni chłopiec. Omdlałego przeprowadzono do pobliskiego ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pomocy.

(m) **Pobity.** Na ulicy Grójeckiej nr. 74, 28-letni mężczyzna pobity został przez kolegę swego. Lekarz Pogotowia stwierdził stłuczenie lewego oka i twarzy.

(m) **Skok z tramwaju.** Na ulicy Złotej w pobliżu Wielkiej wyskoczył z tramwaju 15-letni chłopiec, uczeń, zwichnął staw łokciowy i potłukł się. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Przy pracy.** W zakładzie ślusarskim przy ul. Leszno 14-letni praktykant przy pracy odniósł rany szarpane na prawej dłoni. Pomocy chłopcu udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Upadek z platformy.** Na ulicy Przejazd nr. 5 spadł z platformy 39-letni mężczyzna, robotnik i odniósł rany tłuczone na głowie. Poszwankowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

Z sądów.

Z powodu szlachetnych pobudek Komitetu P. P. S.

Nader znamienne motywy wyroku ogłosił onegdaj sędzia pokoju 12-go okręgu st. m. Warszawy Wacław Łabęcki w sprawie zasadniczej.

Na skutek przedstawienia żandarmerji polowej W. P. Władysław Żychowski, a na skutek decyzji sądu Władysław Heintze — szeregowcy milicji ludowej postawieni zostali w stan oskarżenia o to, że 10 kwietnia 1919 r. przybyli do mieszkania W. Konowej przy ul. Bielańskiej nr. 9 w celu dokonania rewizji i sprawdzenia czy znajdują się w posiadaniu Konowej rzeczy, pozostawione przez Niemców, a podlegające konfiskacie na rzecz władz państwowych polskich.

Sąd, po wysłuchaniu wyczerpującego przewodu sądowego uznał co następuje:

Czyn, o którym wyżej mowa, może być dokonany tylko przez urzędnika państwowego i to tylko takiego, któremu z charakteru urzędu jego prawo takie przysługuje, spełnienie zaś takiego czynu przez osoby prywatne, a nawet i członka milicji ludowej — lecz nie w jej imieniu działającego, stanowi samowolny czyn, karany przez art. 151 K. K.

Dochodzenie w mieszkaniu Konowej przeprowadzili oskarżeni w charakterze członków stowarzyszenia politycznego, mianowicie P. P. S. Czyn inkryminowany oskarżonym sam przez się, jako oddzielny epizod, jest bez głębszego znaczenia z punktu widzenia kodeksu karnego, z punktu jednak społecznego i organizacji państwowości — jest objawem niezmiernie szkodliwym, gdyż stwierdza ingerencję partyj politycznych w atrybuty władzy państwowej: system taki musi wywołać chaos, a jako niemożliwy do skontrolowania, prowadzić może do samowoli i nadużyć, wskutek tego czyn taki bezkarnym pozostać nie może.

Jednak przy wymierzeniu kary należy wziąć pod uwagę **szlachetne pobudki, jakie kierowały Komitetem P. P. S.**, pragnącej przyjść w pomoc rządowi przy wykrywaniu majątku skarbowego: błąd komitetu i członka jego — oskarżonego Żychowskiego polega nie na przestępczości celu, do którego dążyli, lecz na tem mylnem założeniu, że polityczna partja ma prawo wykonywania funkcyj państwowych, pomyłka ta jednak ma na swoje usprawiedliwienie przejściowe chwile organizowania się państwowości i wskutek tego niedość jasne krystalizowanie się pewnych pojęć ogólnej polityki wewnętrznej.

Dlatego Władysławowi Żychowskiemu należy wymierzyć karę łagodną, tembardziej, że jako fachowiec, tokarz, człowiek zajęty pracą zawodową, nie miał możności i czasu na wyrobienie sobie ścisłych pojęć o zakresie władz państwowych i uświadomienie sobie, że partja polityczna jest tylko pewną ideologją, walczy o pewne idee i hasła polityczno - społeczne, nie może być jednak upaństwowioną i wskutek tego nie posiada władzy wykonawczej.

Znacznie większą w tym wypadku jest wina Władysława Heintze, który nadużył munduru urzędnika państwowego dla celów partyjnych, a w każdym razie z polecenia partji wykonywanych, wnosiło to do badania Konowej fałszywy pierwiastek nadania rewizji charakteru urzędowego i oczywiście miało na celu wywarcie na niej pewnej presji i terroru; udział jego w tej czynności tem więcej zasługuje na naganę, iż niedopuszczalnem jest, by urzędnik państwowy należał do partji politycznej, tembardziej taki, który nosi mundur żołnierza polskiego.

Z tych zasad wychodząc i, uznając winę oskarżonych za udowodnioną, sąd pokoju 12-go okręgu, złożony z sędziego-przewodniczącego W. Łabęckiego i ławników R. Wąsowicza i R. Fronicka, skazał Władysława Żychowskiego na 1 dzień aresztu, a Wład. Heintzego na tydzień aresztu.

Teatr i muzyka.

Wieczór artystyczny „pod Picadorem“

na dochód „Wolskiego Klubu Robotniczego“.

Grono młodych poetów z „Picadora“ i Klubu Futurystów, którzy swym śmiałym sarkazmem i szczerą miłością dla wyzwolonej sztuki zdołali pozyskać nieliczne wprawdzie, lecz spragnione świeżych wrażeń artystycznych koła publiczności warszawskiej, wystąpi w nadchodzącą sobotę, dnia 31 b. m. w kawiarni „Pod Picadorem“ (Nowy Świat nr. 57), z bogatym nowym programem. Na treść jego złożą się utwory Lechonia, Słonimskiego, Iwaszkiewicza i innych; deklamować będzie p. Morska. Czysty dochód przeznaczony jest na Sekcję oświatową Wolskiego Klubu Robotniczego. Bilety wejścia nabywać można wcześniej w księgarni Warsz. Tow. Wydawniczego (Marszałkowska 143 i Mazowiecka 12).

Teatr Wielki. Dziś „Hrabina“ Moniuszki.

Teatr Polski. Dziś potężna tragedja Szekspira „Korjolan“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pan poseł“.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro (ostatni raz) „Królowa kinematografu“, w sobotę „Zemsta nietoperza“ z p. Ćwiklińską, występującą pierwszy raz po powrocie do zdrowia.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ Grubińskiego.

Teatr Praski. Dziś popoł. „Twardowski na Krzemionkach“, wiecz. „Nad przepaścią“ melodramat-wodewil.

Teatr Powszechny. Dziś „Poczciwy łotr“.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś „Afrykańska legenda“, „Uj!“, „Dynamit“ i „Walc“.

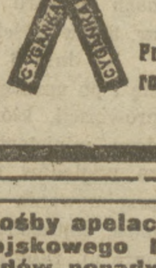
Czarny kot. Dziś wesoły przegląd Jastrzębca „Co się dzieje w tej Warszawie!“.

Miraż. Dziś nowy program.

Argus. Dziś na letniej scenie przegląd aktualny T. Kończyca „Wiosna nadeszła!“.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Doskonała opera komiczna „Ludwik XV“, „Kuranty“ i chór żeński; od godz. 5 do 7-ej wiecz. koncert dla dzieci.

Koncert dla ludu. Dziś o godz. 5-ej popoł. odbędzie się w sali im. Sawickiego przy ulicy Zagórnej nr. 9 interesujący koncert dla ludu z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.



Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.